Nr. 42. We Lwowie. Sobota dnia 21. Lutego 1874. Rok XIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wy[illegible] poniedziałków i [illegible]cznych.
P[illegible]nosi:
MIEJSC[illegible] [illegible] 3 złr. 75 cent
„ [illegible] 1 „ 30 „
Z przesyłką p[illegible]ową:
Kwartalnie w państwie austrjackie[illegible] 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „
„ Francji . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 13 „
Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 201). Ajencja dzienników Piątkowskiego nr. 9. plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux arts 10. W WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wallfischgasse i A. Oppelik Wollzeile 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.

Berlin 19. lutego. Alzacki deputowany Pougnet protestuje przeciwko protokołowi z wczorajszego posiedzenia, w którym powiedziano, że biskup strasburgski przemawiał w imieniu swoich towarzyszy z Alzacji i Lotaryngji. Pougnet jest upoważniony oświadczyć, iż biskup przemawiał tylko we własnem imieniu.

Ateny 19. lutego. W skutek wyboru prezydenta z opozycji, ministerstwo podało się do dymisji. Deligeorgis i Bulgaris otrzymali polecenie utworzenia nowego ministerstwa.

Lwów d. 21. lutego.

(Sprawy bieżące.)

Do austrjackich głosów półurzędowych z powodu mowy jen. Moltkego w parlamencie niemieckim, przyłączyła się już i *Presse*, i omawia ją, a raczej parafrazuje w tym samym tonie szyderczym co *Frmdbl.*

Na równi z oziębieniem sympatyj austrjackich dla Berlina zaczyna w sferach ministerjalnych wzmagać się opór przeciw projektowi ustawy o obowiązkowych ślubach cywilnych, przez podkomitet wyznaniowy ułożonemu, a przez centralistów popieranemu. Kiedy przed czterema dniami *Frmdbl.* upominał, aby centraliści nie kusili się o rzeczy daremne, i oraz nie narażali tego co otrzymać można — *Nowa Presse* wzywała centralistów do obstawania przy swojem. *Frmdbl.* znowu upomniał, a upomnienie uzasadnia dzisiaj w artykule wstępnym, widocznie natchnionym, a z wielkim spokojem i gruntownie napisanym. Pomijamy jego zarzuty merytoryczne; w konkluzji zaś tak pisze: „Na razie będziemy musieli wyperswadować sobie tak głęboko sięgającą, bo i materjalnej strony dotykającą reformę ustaw o małżeństwie. Łudzilibyśmy się sądząc, że z tym projektem rząd się zgodzi, a łudzić się z własnej ochoty to rzecz najniebezpieczniejsza. Zresztą projekt ten bez równoczesnej zmiany w prowadzeniu metryk nietylko ślubów, ale i urodzin i zgonu, nie dałby się w praktyce przeprowadzić.“ W końcu pociesza *Frmdbl.* centralistów tem, że może kiedyś, ale i to jedynie oddając inicjatywę rządowi, możnaby tego celu dopiąć; i że na każdy sposób wszystko jest tak ułożone, iż rządowe projekta wyznaniowe staną się ustawą, a kościół fakt dokonany uzna.

Na innem miejscu półurzędowy komunikat *Frmdbl.* zapewnia, że co do zniesienia stempla dziennikarskiego, które Izba posłów z pewnością przyjmie, rząd jeszcze się nie oświadczył, i że domysł, iż rząd wystąpi przeciw temu wnioskowi, dotychczas jeszcze niema podstawy. (W komisji budżetowej minister finansów wystąpił przecie przeciw temu wnioskowi.)

Komisja do wniosku p. Steudla o zniesienie akcyzy miejskiej uchwaliła: „Wniosek ten, wraz z petycją Rady miasta Wiednia oddaje się ministerstwu finansów z zawezwaniem: 1) aby obmyślano i do konstytucyjnego traktowania oddano rewizję taryfy akcyzowej w miastach zamkniętych w tym duchu, iżby przedmioty bagatelne, tudzież takie, które ruch ręko-dzielniczy i przemysłowy zbyt obciążają, z niej wykreślone, pozycje taryfowe odpowiednio wartości towarów ustanowione, z uwzględnieniem jednostek waluty (bez pół- i ćwierć-centów) ustanowione zostały, przedewszystkiem, iżby akcyza od materjałów opału zupełnie zniesioną była; a oraz 2), aby rozważono, czyby nie można bez szkody dla erarjum, zaprowadzić innego sposobu poboru.“ W motywach wywodzi komisja, że niepodobna zrzec się tak wielkiego dochodu, i że zresztą akcyza nie jest przyczyną drożyzny po większych, zamkniętych miastach, w których owszem przedmioty akcyzie podpadające, bywają, dzięki konkurencji i większej konsumcji tańsze, jak w sąsiednich miastach mniejszych; wszelako potrzebne jest lepsze uregulowanie akcyzy. Co do dochodu akcyzy w Przedlitawii, wynosił on w r. 1872 w Wiedniu 7,270.000, w Lincu 140.000, w Padze 871.000, w Bernie 340.000, we Lwowie 319.566, w Krakowie 155.744, w Gracu 474.400, w Lublanie 136.000, w Tryeście 872.600 złr. — We Lwowie wynosił w r. 1869, 1870 i 1871: 294.853, 295.933, 334.995 złr., w Krakowie zaś w tychże latach: 124.411, 153.184, 168.723 złr. W r. 1872 zatem dochód akcyzy w obu naszych stolicach znacznie był upadł.

P. Neuwirth, sprawozdawca podkomitetu do wniosku Lienbacherowskiego (o przyczynach przesilenia ekonomicznego) już wypracował swój referat.

Ministerjum finansów jeszcze nie zajęło się ważną dla urzędników sprawą zmiany statutu emerytalnego dla nich i i dla ich wdów i sierót, który jeszcze pochodzi z czasów Marji Teresy, tudzież zmiany pragmatyki służbowej, która od Bacha pochodzi. Według owego statutu, wdowa po urzędniku rangi 8. ma pobierać 466 złr. pensji — wdowa zaś po urzędniku rangi 7. a więc wyższej, tylko 400 złr. Ministerjalna korespondencja *Bohemii* pisze: „Rada państwa już dawno uznała, że istniejące przepisy służbowe z władzą arbitralną, jaką dają wyższym urzędnikom nad niższymi, z tabelami kwalifikacyjnemi, z rozpisywaniem konkursów na opróżnione posady, bardzo często tylko pozornem, z „powoływaniami“ do władz centralnych, itd., itd., niezbędnie wymagają ścisłego uregulowania przez ustawy.“ A dlaczego rząd nie uznał? Czy można się tłumaczyć nieczynnością jednego ministra?

Ustęp mowy Kosticza (w sejmie węgierskim w sprawie panczowskiej), który nam wczoraj nie był znany, opiewa: „Odpowiedź ministra nie zadawalnia mnie. Ku jakiemuż to obcemu mocarstwu grawitują Serbowie? Dotychczas w tej mierze jedno mocarstwo wywieszano jako straszydło; ale jeżeliby to miało podstawę, to cóż powiedzieć o najświeższem, pomnożonem, urzędowem wydaniu „pielgrzymki do Moskwy“? (Ruch ogromny i wołania: To bezczelność! Do rzeczy, do rzeczy!) Jakiż dalej wpływ wywrze zakaz co do chorągwi na lud? (Fr. Pulszky: Najlepszy!), skoro lud obaczy, że minister madiarski na widok kawałka płótna pomalowanego wypada z kontenansu (coraz większa wrzawa)... a takie podobno zakaz ów może sprowadzić skutki... Podobno jeżeli honwed serbski lub rumuński pod wpływem wywołanego owym zakazem usposobienia wstąpi do szeregu honwedów, karność nie bardzo dobrze na tem wyjdzie. (Głosy: A, to każemy go rozstrzelać!) Proszę odpowiedź ministra wziąć pod obrady.“

Uniwersytet (sejm) saski został nagle rozwiązany, z powodu, że chciał wziąć pod dyskusję zakaz ministra zajmowania się sprawami politycznemi.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń d. 18. lutego.

Dziś dopiero jestem w położeniu podać wam autentyczne daty, dotyczące wystąpienia posła dr. Weigla z klubu polskiego, o którem doniosły dzienniki tutejsze już cztery dni temu. — W dniu ukonstytuowania się koła polskiego, po przyjęciu statutu koła w trzeciem czytaniu, kiedy przyszło do oświadczenia, kto do koła przystępuje, zabrał głos p. Weigel, i wypowiadając, jako zauważał, że przez koło upośledzanym bywa, że w kole, którego pewni członkowie swą ku niemu niechęć przy każdej sposobności prawie demonstracyjnie okazują, jest osobistością niemile widzianą, a nie chcąc zakłócić tyle potrzebnej dobrej harmonii między członkami koła, oświadczył: że do koła nowo ukonstytuować się mającego przystąpić nie może. Oświadczył zarazem, że jakkolwiek po za kołem stoi, solidarnie z większością koła iść pragnie, przez co też starać się będzie dowiadywać się prywatnie o postanowieniach koła, aby postępywać mógł zgodnie z uchwałami i w duchu zapatrywań koła. Oświadczył nareszcie, że chętnie do koła przystąpi, gdyby mu koło krok ten ułatwić chciało, poczem salę obrad opuścił.

Domniemane upośledzanie posła Weigla przez koło, odnieść wypada podobno do faktu, że koło pomijało częstokroć posła Weigla przy wyborach to do delegacji wspólnej, to do komisyj i wydziałów, traktujących sprawy właściwego dr. Weigla zawodu, w których bezsprzecznie pracować mógł z wielkim pożytkiem, że wreszcie w obecnej sesji nie był przez koło przedstawiony do komisji budżetowej, do której poprzednio zawsze należał i jako jeden z pracowników najpilniejszych i najlepiej wprawionych się odznaczył. Osobiste zaś niektórych członków koła niechęci do dr. Weigla, skoro do tej chwili co do imion nie były podniesione publicznie, usuwają się jak na teraz od polemiki w drodze dziennikarskiej.

Posła Weigla uważaliśmy zawsze jako męża honorowego, jako jednego z najzdolniejszych członków delegacji, jako bezsprzecznie najzdolniejszego w rzeczach swego zawodu i w szermierce parlamentarnej, zwłaszcza że posiada dar wymowy, przytomność, i włada językiem niemieckim najdoskonalej.

Poseł Weigel należał do zastępu w delegacji polskiej, który jak najsilniej sprzeciwiał się owemu potwornemu postanowieniu regulaminowemu, że członkowi koła tylko za uchwałą koła lub za zezwoleniem parlamentarnej komisji przemawiać wolno w Izbie, choćby głos zabrać chciał w „duchu postanowień koła“. Zgodzicie się zapewne na to, że owe postanowienie, i w obecnie obowiązującym statucie zatrzymane, nazwałem potwornem. Jest ono poniżającem dla godności posła, którego na maszynę do głosowania degraduje, jest zarówno powodem, że delegacja polska błyszczy uporczywem milczeniem, gdyż trudno posłowi, posiadającemu jakie takie poczucie swej godności, zdecydować się na wyproszenie sobie u parlamentarnej komisji pozwolenia do przemówienia, na wzór żaka szkolnego, zgłaszającego się u pana profesora, że odpowiedzieć potrafi.

Sławne to postanowienie czyni też wszelką szermierkę parlamentarną wprost niemożliwą, gdyż niepodobną jest rzeczą w razie gdy potrzeba doraźnego odparcia, szukać i zebrać parlamentarną komisję, zdać przed nią egzamin z tego, co zgłaszający się powiedzieć pragnie, i wyjednać sobie łaskawą przyzwalającą decyzję, lub narazić się na ubliżającą odprawę.

To też policzamy do rzadkich ewenementów, jeżeli usłyszymy ze strony delegacji polskiej jaką, ciężką wymemorowaną, miernie wygłoszoną, a zawsze nawet co do swej treści i formy poprzednio starannie rozebraną i uchwaloną mowę.

Szkodliwość rzeczonego postanowienia została zaiste jaskrawo ilustrowaną zaraz nazajutrz po tegoż uchwaleniu i wystąpieniu z koła posła Weigla, który nie będąc krępowanym owemi pętami, w dwukrotnem przemówieniu świetnie odparł wywody przeciwników w kwestji wyboru posła Bartoszewskiego i w sprawie serwitutowej, które byłyby się spotkały najpodobniej z grobowem milczeniem obozu polskiego, gdyby go nie był poratował swobodny już w swych ruchach poseł Weigel.

Żywo żałować wypada, że poseł Weigel, zapewne i pod wpływem drażliwego swego temperamentu, zmuszonym się widział porzucić koło. Charakter zacny posła Weigla jest rękojmią, że krok ten nie wyjdzie na złe delegacji polskiej (okazały się nawet dobre tegoż skutki w owem dwukrotnem dr. Weigla przemówieniu bardzo udałem a koniecznie potrzebnem), zawsze jednak wolelibyśmy widzieć go zasiadającego w gronie koła polskiego, jako bardziej skłaniającego się do stronnictwa w kole, z którem są nasze sympatje.

Najgorliwszymi orędownikami za zatrzymaniem postanowienia, zawiązującego posłom usta, a pozwalającego korzystać z boskiego daru mówienia tylko niektórym uprzywilejowanym ulubieńcom koła — byli „twardzi mamelucy“, którzy w tym przypadku i „dzikich“ za sobą pociągnęli. — Powód był ten, aby „Bazainowie delegacyjni“ nie naprzykrzali się czasem kochanemu ministerstwu, nawet w tych przypadkach, w których większość koła nawet wzdrygałaby się brnąć za nim *durch Dick und Dünn*, gdzie tedy niezgodność zapatrywań zamanifestować wypada przez oficjalnego mowcę, w reprymendzie, utylitarno-polityczno-dyplomatycznym płynem tak rozcieńczonej, ażeby zapewne ku wielkiemu zdziwieniu ministrów, a większemu jeszcze delegacji polskiej, w końcu nieznacznie zapraktykowaną być mogła sztuka: obrócenia kota ogonem, jak to się stało w listopadzie z. r. przy adresowej debacie w Izbie poselskiej.

Wracając do sprawy dr. Weigla, obawiamy się, że ten pożałowania godny krok jego nie był tak zupełnie nieuzasadnionym, jak to jego antagoniści głoszą. — Bądź co bądź, trudno potępić zacnego zresztą człowieka za zbyteczną drażliwość nerwów; inni członkowie koła, zostający w położeniu zarówno z tych samych powodów nieprzyjemnem, lecz o zdrowszych i silniejszych nerwach, znoszący zatem cierpliwie objawy niechęci koleżeńskiej, z koła nie występują, pocieszając się zapewne nadzieją, że bliższe poznanie się wzajemne przez czas dłuższy, przecież zbawiennie działać będzie w kierunku tego alfa i omega wszelkiego towarzyskiego, a tem bardziej koleżeńskiego pożycia: że przy zacności nieposzlakowanej i niewątpliwej i najzaciętszego przeciwnika politycznego poważać należy, że zatem żadnej niema potrzeby raczyć swych przeciwników politycznych piętnem zdrajców à la Bazaine i Trochu.

Zresztą poseł Weigel osądzi sam najlepiej, czy mu wypada usprawiedliwić swój krok przed wyborcami krakowskimi, i czem go usprawiedliwić zechce.

Z obowiązku mego przedstawiłem rzecz zupełnie przedmiotowo, a polemika w tej mierze, jeżeliby jaka podniesiona być miała, należy już do posła Weigla samego, jego oskarzycieli i obrońców.

Poruszona w dziennikarstwie już kilkakrotnie kwestja zlania się kolei Albrechta, Naddniestrzańskiej i Łupkowskiej, ma istotną podstawę w zabiegach dr. Adolfa Weissa, usiłującego pozyskać gwarancję rządową procentów od pryorytetów kolei Naddniestrzańskiej, która gdyby nie dano jej jakiego ratunku, musiałaby zbankrutować wraz ze swoim mistrzem.

Tworzenie kolei konkurencyjnej dla kolei Karola Ludwika, jest niezaprzeczenie myślą bardzo zdrową, — lecz gdy do tego jeszcze ogromnie wiele brakuje, mianowicie kolej Husiatyńska, następnie kolej od Zagórza przez Grybów aż do Biały, Czaczy i Krakowa, więc obawa, aby projekt zlania tych kolei nie był inscenowany, a przez ministerstwo poparty, jedynie w celu wywdzięczenia się jednemu z filarów osławionego Chabrusa, aby nie dać mu runąć, tak jak ministerstwo już zapobiegło runięciu drugiego filaru chabrusowskiego (dr. Hopfen), czem naturalnie zaskarbi sobie znowu wierne poparcie tych ongi potęg finansowych i fezerów pierwszorzędnych. Wygodna i zaiste intratna rzecz: wybudować niegwarantowaną kolej kapitałem, przewyższającym rzeczywiste koszta budowy, obłowić się przytem zyskami najróżnorodniejszemi, a następnie, kiedy kolej ta nie jest w stanie pokryć nawet kosztów administracji, kazać rządowi tj. biednym podatkującym pokrywać procenta od przeszło siedmiu milionów pryorytetów. Jeżeli się to uda, zabiorę się zaraz do budowania jakiejkolwiek kolei.

Warszawa d. 10. lut. (spóźn.)

Nakoniec ogłoszono manifest ułaskawiający przestępców politycznych, noszący datę 9. stycznia 1874 r. starego stylu. W manifeście tym, o ile można go zrozumieć, tak jak i wszystkie moskiewskie ukazy, za zasadę ulg i ułaskawień dla nieszczęśliwych naszych wygnańców, wzięto ukaz z 13. maja 1871 r. starego stylu, który głosił, że wszyscy zesłani na mieszkanie do Moskwy lub Syberji, bez pozbawienia praw, po dwóch latach pobytu tamże, uwolnieni być winni z pod dozoru policyjnego i niebyli pozbawieni praw stanu. A więc wszyscy prawie Litwini internowani w Królestwie i mieszkający dotąd w Mo-

---

Wspomnienia ze Wschodu.

Ze Stambułu do Angory,

przez

W. Koszczyca.

(Dalszy ciąg.) *)

Widok posępnej natury tutejszej jak na pustyni, obok tych zwierząt poważnych i ich poganiaczy w jaskrawych i malowniczych strojach, zasługuje istotnie na to, aby być przedmiotem niewyczerpanych kombinacji dla malarzy i turystów. Przedmiot ten jest od dawna wyczerpanym; przeto pomijając znane rzeczy, podniosę niektóre mniej znane, szczególniej naszej publiczności.

Niewiadomo, czy dlatego, iż Mahomet pierwszy swój tryumfalny wjazd, od którego datuje hedżyra, odbył na wielbłądzie Al-Kaswa, czy w skutek czego innego, dosyć, że zwierzę to otrzymuje od Turków pewne religijne poszanowanie. Ile razy prawowierny wymawia wyraz „dewe“, tj. wielbłąd, tyle razy dostrzedz można pewnego wzruszenia w jego głosie, a najlepiej uwydatnia się to uczucie w łagodnem i pełnem powagi traktowaniu onego. Nigdy nie zdarzyło się mi widzieć, aby Turek bił wielbłąda, co niezawodnie musiało wpłynąć o tyle na rozwój inteligencji tego zwierzęcia, iż wystarcza sam głos ludzki, ażeby je posłusznem uczynić. Ładunek jaki dostają wielbłądy, nie bywa też zbyt ciężkim i zwykle nie przechodzi 15 cetnarów, gdy koń i muł stosunkowo bywają więcej objuczane. Niezawodnie z powodu czci religijnej, jaką mają prawowierni dla tego bydlęcia, a nie dla czego innego, sułtan, gdy wyprawia doroczne prezenta dla Kaaby, wysela takowe koniecznie na białych wielbłądach, okrytych cudnemi czaprakami i uzdzienicami. Zwierzę nie tyle dla korzyści, jakie przynosi człowiekowi, lecz więcej dlatego, że wyraża sobą sumę nieuchwytnych rysów swej ojczyzny, i jest głoską, za pomocą której natura tajemniczym głosem przemawia do naszego ducha, zasłużyło na ubóstwienie w religiach pierwotnych, co udzieliło się i innym, mniej rozwiniętym, do rzędu których wypada zaliczyć i mahometanizm.

Upowszechnionem jest w świecie podanie o wstrzemięźliwości wielbłąda w jądle i napoju, lecz po zbadaniu tej rzeczy na miejscu, mam o tem wcale odmienne przekonanie. Przeciwnie, je on ogromnie, jeśli mu sposobność nadarzy się, i w braku lepszej paszy, niczem jest dla niego zjeść na raz kilkadziesiąt funtów, np. chrustu. Bawił mnie zawsze widok, jak w suchych i szerokich pyskach wielbłądzich ginęły całe gałęzie łóz albo dzikich akacji, z kolcami półtoracalowemi. Zwykłą paszą wielbłąda jest słoma i śrót jęczmienny, zamieszony na ciasto, które mu bywa udzielanem w nader homeopatycznych dozach, nie dlatego, że nie chce, ale w skutek hultajstwa południowego mieszkańca. Podobne bajki krążą i o koniach arabskich, lecz skoro te ostatnie przechodzą w ręce europejskie, wiadomo powszechnie, że jedzą u nas tyle, co i nasze. Natura zwierzęcia jest wszędzie jednaką.

Wielbłądy tutejsze podczas wiosennych i letnich upałów nie bywają używane do drogi, dla pewnego rodzaju posożytnych much, z gatunku bąków, które im tyle dokuczają, że od nich często nawet zdychają. Pasą je wtedy po górach, gdzie niema tych owadów. Stare, niezdatne do pracy, biją i przyrządzają z nich wędlinę, nieszczególnego smaku, zwaną po turecku „pasturma.“ Szpik wielbłądzi jest poszukiwanym do użytku lekarskiego i wchodzi jako ważna ingredjencja do tutejszych szarlatańsko-guślarskich specyfików, mających na celu sabbatowe praktyki.

Rynsztunek wielbłądzi bywa oryginalnym i dosyć ładnym. Uzdzienice, podpiersia i nabedryki zwykle bywają wysadzane muszlami i dużemi paciorkami. Rzemienie uzdzienic i rynsztunku mają gęste frędzle jedwabne lub wełniane, zwykle pąsowe, co wszystko nadaje szczególniejszego wyrazu rozumnemu i zarazem smętnemu wzrokowi wielbłąda. A nic ślicznicjszego jak widzieć na noclegu, szczególniej podczas chłodów, gdy wielbłądy poklękają w półkole od strony wiatru na około ognia i obracają na wszystkie strony swje strojne główki na długich szyjach, jakby czuwając nad bezpieczeństwem swych panów. Widok taki pozostaje długo niezatartym w pamięci ucywilizowanego człowieka i pomimowoli odwzorowuje przed nim sceny z czasów biblijnych.

Na pół drogi pomiędzy Darachły a Torbały, dokąd podążałem na nocleg, stoi derwent na ułamku skały i wygląda nad doliną jak czapla na długich nogach, czatująca nad stawem. Derwent ten nazywa się „Kati-grande“; ale co ma znaczyć to włoskie nazwisko w tym prawdziwie tureckim kraju, tego objaśnić nie umiem. W ogóle jest wiadomem, że nazwiska tureckie nie wyszczególniają się osobliwszą pomysłowością, a przymiotniki: wielki, mały, wązki, szeroki, biały, czarny lub czerwony, dodane do drzewo, kamień, studnia, kołyska itd. — są przeważnem źródłem dla nomenklatury tureckich miast i wsi.

Od derwentu droga wciska się w ciasną dolinę i pnie się po kamienistym stoku góry, porosłym bukszpanami i innemi kolczastemi roślinami. Stopniowo krajobraz zaczyna zmieniać swoją fizjognomię i ogałacać się ze wszelkich śladów roślinności, a gdy się wjedzie na wierzchołek grzbietu, raptem odkrywa się widok na całkiem nagie, zbałwanione góry czerwonego koloru. Jest to dolina Torbały, na dnie której widać miasteczko, starannie uprawne morwowe sady, winnice i wijącą się rzeczułkę. Poczynając już od Giejwy miałem geologiczną formację charakteru neptunicznego, ale na tutejszych nagich i spłukanych górach po raz pierwszy najdokładniej to spostrzegłem.

Spuszczając się z góry, napotkałem przy samej drodze, bardzo elegancką, wytryskową studnię murowaną, z której woda spływała do marmurowego basenu, wybrukowanego dokoła płytami z ciosu. Do muru, zkąd woda tryskała, był przykuty na massywnym łańcuszku żelaznym miedziany kubek. Podobne stawianie studni po drogach, należy u Turków do uczynków pobożnych, zalecanych przez koran, i odpowiada naszemu zwyczajowi stawiania figur i kaplic przydrożnych.

Położenie takich studni bywa zwykle bardzo malownicze, w skutek gustu krajowców do krajobrazów, o czem mówiłem na innem miejscu. Szczególniej miłe wrażenie robią one pośród dzikich lasów, jakie spotykają się w tutejszych górach. Bywają one ulubionem miejscem nietylko podróżnych, lecz i towarzyskich wycieczek, połączonych z hulatykami („dżiumbiusz“). A jakkolwiek profanacja podobnych miejsc orgjami jest wstrętną, wszakże trudno na coś więcej fantastycznego napotkać; ponieważ owe popisy tutejszych tanecznic („kiöczek“), przebranych w jaskrawe suknie i szarawary atłasowe, z bębenkami w ręku, które się odbywają pod gołem niebem, przy gasnących promieniach światła dziennego, lub przy smolnych pochodniach, obok pysznej zieleni drzew, mają w sobie coś dziwnie uroczego. Sceny podobne są zdolne wyrwać wykrzyknik uwielbienia nawet u najmniej rozwiniętych estetycznie natur. Wschód dotąd celuje w wyzyskiwaniu dzikiej natury dla sielankowych i idyllicznych scen. Wprawdzie dzisiaj nie mają one owego szlachetnego „decorum“ antycznego, z powodu grubych dodatków turecko-mongolskich, lecz w gruncie pozostają tem samem co i dawniej.

Mieliśmy przed sobą Torbały, starożytne Coenon, które pośród czerwonych i nagich wyniosłości wyglądało jak wygnaniec na pustyni. Na spiczastym wierzchołku przyległej góry pięknie świeciły ruiny dawnego zamku rzymskiego. Pomnik ten, dumnie sterczący pośród ubogiej natury, pozostał jakby świadectwem w późne czasy srogiej nieludzkości, jaką rządził się starożytny świat.

Miasto rozłożone jest amfiteatrem u podnóża góry, której boki okrywają dosyć liczne sady i winnice. Domy są tu schludniejsze i w ogóle lepiej wyglądają jak w poprzednich miasteczkach. Środkiem ulic pędzi po bruku szumiący ruczaj, na którym dla wygody pieszych pokładziono kładki. Jakkolwiek dziwnem mogłoby zdawać się u nas, podobne pozwolenie swobodnego bujania wodzie po ulicach; lecz przy tutejszych skwarach letnich i znanem niechlujstwie mieszkańców, jest to jedyny środek dla ustrzeżenia miasta przed klęską brudu i nierozdzielnych z nim chorób. Torbały jest rezydencją prefekta, „mutasaryfa“, zależnego od skutarskiego jenerał-gubernatora. Klimat ma niezmiernie niezdrowy, pomimo że jest rozpołożone na najsuchszym gruncie. (C. d. n.)

*) Patrz nr. 140, 141, 237, 239, 240, 246, 249, 250, 260, 262, 263, 264, 269, 274, 277, 281, 283, 286, 287, 289, 292, 300 i 303 z r. 1873. i nr. 2, 6, 7, 17, 18, 19, 21, 22, 25, 28, 29, 30, 35 i 41.

skwie, powrócą na łono osierociałych rodzin. Poprzednie artykuły manifestu dozwalają niektórym kategorjom przenieść się do Moskwy z Syberji swoim kosztem, lub też gdzie kogo zastał manifest, wstępować do służby rządowej. O oddaniu skonfiskowanych majątków niema żadnej mowy, bo co już raz moskiewski skarb zabierze, tego niema zwyczaju oddawać. Dziwacznem i śmiesznem wydałoby się żądanie zwrotu skradzionych lub zrabowanych pieniędzy od ulicznego rzezimieszka lub rozbójnika na publicznym gościńcu. Niema również wzmianki o sądzonych w Irkucku do ciężkich robót za zbrojne powstanie. Wiadomo wam, że kilku rodaków naszych było rozstrzelanych w skutek wyroku sądu wojennego, który się odbywał przy drzwiach otwartych. Z liczby 800 uwięzionych, 100 osób uznano za niewinnych; 700 zaś skazanych na bicie kijami co dziesiątego, podzielono na kilka kategorji i posłano do ciężkich robót w kajdanach na kilka, kilkanaście lat i na całe życie, z odjęciem im tytułu politycznego przestępcy; w skutek tak srogiego wyroku uważani są dotąd za prostych kryminalistów, niemających prawa korzystać z łaski carskiej, udzielonej jedynie dla politycznych przestępców. Otóż ci nieszczęśliwi w liczbie 700 osób, nieobjęci manifestem, pozostają do śmierci na Syberji, jako katorżnicy lub w najlepszym razie posieleńcy! Pytałem się ludzi znających Syberję i Moskwę, w jakich warunkach ułaskawieni wygnańcy wstępują do służby rządowej. Odpowiedziano mi, że ci biedacy, pomimo zdolności i pracy, spełniają obowiązki pomocników najniższej klasy czynowniczej; są tak zwanymi wolnonajemnymi pisarzami i przy całodziennej pracy otrzymują tak liche wynagrodzenie, jakie ma prosty wyrobnik — a iluż to jeszcze jest takich, którzy ani czytać, ani pisać po moskiewsku nienauczyli się; zaledwie może dziesiąty procent będzie mógł korzystać z tej nędznej służby rządowej.

Jest projekt ministra wojny wybudowania na sposób pruski szopy, to jest rodzaj budynków, gdzieby landwerzyści mieli złożone, każdy w swojej szafce mundur i broń. Szopy te mają być w powiatowych i wszystkich miastach, jak również i w gminach, lub parafiach. Przy robieniu kosztorysu okazało się, że budowa kilku tysięcy szop kosztować będzie na samo królestwo Polskie 8 milionów rubli. Projekt więc sam z siebie upada, ponieważ skarb jest pusty, i tylko w takim razie może dojść do skutku, jeżeli ciężar ten rozłożony będzie jako nowy podatek na miasta i gminy i wybrany sposobem kontrybucyjnym.

Bardzo interesująca sprawa sądzoną była w Wilnie z powodu nadużyć intendentury wileńskiego okręgu wojskowego. Sprawa ta nabrała rozgłosu jak tylko się dowiedziano, że znakomity obrońca Spasowicz przybył z Petersburga bronić oskarzonego, kolegialnego radcę Bolesławskiego, urzędnika do szczególnych poruczeń przy jenerale intendencie Buszinie, z którego polecenia Bolesławski przed zgromadzeniem się sądu wtrącony został do więzienia. Rzecz tak się miała. Przy rewizji magazynów wojskowych mąka okazała się zepsutą, stoczoną przez robaki. Trzeba było mąkę zepsutą sprzedać, i kupić świeżą i zdrową. Jenerał Buszin wszedł w umowę z kupcem żydem, Manasowiczem, i za pud, czy za czetwiert, miał skarb otrzymać po $12\frac{1}{2}$ kop., a za tak tanią cenę Buszin miał ze swojej strony dostać porządną łapówkę. Bolesławski utrzymywał, że sprzedawszy mąkę przez licytację, skarb daleko lepiej na tem wyjść może; a że zdanie swoje urzędownie objawił, jenerał-intendent na propozycję Bolesławskiego zgodzić się musiał. Na licytacji sprzedano mąkę po 60 kop. za pud, na czem skarb w istocie zyskał przeszło 40.000 rubli. Licytujący żydzi kupili mąkę na rachunek jakiegoś obywatela ziemskiego, dla przerobienia jej w gorzelni na okowitę. Tymczasem denuncjacje wykazały, że nie wszystka mąka poszła do składów gorzelnianych, a w skutek denuncjacji schwytano jeden transport zepsutej mąki, prowadzonej do Kowna i sprzedanej tam do magazynów wojskowych, to jest, że tęż samą mąkę, której pozbyto się z magazynów za tanią cenę, sprzedawano powtórnie po wysokich cenach intendenturze. Wtedy Bolesławski otrzymał rozkaz od swojego jenerała przekonać się na miejscu, czy wyżej wzmiankowany obywatel, na rachunek którego żydzi zakupili na licytacji mąkę, ma ją rzeczywiście w swoich składach. Bolesławski ze sprawnikiem w protokole zeznali, że mąka jest, i bez wagi, nie mając żadnych do sprawdzania środków, przypuszczalną wskazali cyfrę. Kiedy się już ostatecznie wykryło, że defraudacja części zepsutej mąki spełnioną została przez żydów, i powtórnie sprzedauą rządowi, jenerał-intendent Buszin rozkazał zaaresztować urzędnika swojego, Bolesławskiego, i oddać go pod sąd wojenny.

Świetna była obrona adwokata Spasowicza, który wykazał, że Bolesławski dał skarbowi korzyści przeszło 40.000 rubli, a jedyną winą jego było to, że podjął się sprawdzić ilość mąki, znajdującej się u obywatela N., nie otrzymawszy żadnych do tego środków od swojej władzy — w konkluzji obrońca wypowiedział, że jeżeli klient jego ma być karanym, to w takim razie cały skład intendentury w cesarstwie od najniższych stopni, aż do najwyższych dygnitarzy powinienby być również oddany pod sąd wojenny. W skutek tej obrony Bolesławski za nieoględność skazany został na 7 dni aresztu, a jenerał-intendent, Buszin, przedstawiony wyższym władzom do oddania pod sąd wojenny.

W czasie sądu wojennego umyślnie przysłany stenograf z Petersburga dla przesyłania sprawozdań o procesie do dziennika *Gołos*, miał na posiedzeniu oddzielnie dla siebie wyznaczony stół.

Nowej Targowicy w odpowiedź.

I.

Kto raz w polityce na fałszywą wejdzie drogę, ten na niej utrzymywać się zdoła tylko dalszemi fałszami, aż w końcu dojdzie do tego, że i najoczywistszą apostazję narodową będzie fałszywemi wywodami przedstawiał jako rzecz patrjotyczną, dla dobra narodu potrzebną, ba nawet konieczną. Wszystkie prawie odstępstwa narodowe rozpoczynały się od wejścia na fałszywą drogę, wykazywaniem stosowności i korzyści jej, a kończyły się usprawiedliwianiem odstępstwa narodowego, do którego fałszywa droga zaprowadziła.

Te uwagi nasunął nam artykuł *Dziennika Polskiego*, w nr. 41. tego pisma umieszczony, widocznie nie napisany w redakcji, lecz nadesłany jej przez inspiratorów tego pisma. Artykuł ten ma na celu obrabiać opinię w kraju dla kroku, który partja ministerjalna w delegacji naszej uczynić zamierza, a który krok jest najoczywistszem odstępstwem narodowem.

Jak wejście na fałszywą drogę w polityce tylko fałszami i sofizmatami uzasadniać można, tak i odstępstwo narodowe, do którego fałszywa droga doprowadziła, tylko fałszami i sofizmatami upozorować się da jako niby nieszkodliwe, ba nawet dla narodu pożyteczne, patrjotyczne postępowanie!

Podobnie *Dziennik Polski* w wspomnianym powyżej artykule stara się fałszami i sofizmatami usprawiedliwić naprzód krok, który ministerjalna partja delegacji naszej uczynić zamierza, krok, który korzyść jedynie ministerstwu i stronnictwu centralistycznemu w Radzie państwa przynieść może.

Każda myśl w tym artykule *Dziennika* jest fałszem albo sofizmatem — zacząwszy od wywodu o różnicy natury stronnictw u Czechów a w Galicji, aż do zakończenia, w którem autor przypomina sobie rok 1848 i owe błogie czasy, gdzie to większość delegacji polskiej ręka w rękę szła z liberalnymi Niemcami.

I tak pisze autor że u nas niema owego innoplemiennego, innojęzycznego żywiołu) jak w Czechach i Krainie,) któryby rozsiadł się wśród nas i wyrósł po nad nas na własnej ziemi; jesteśmy niejako samymi sobą, wszystkie warstwy socjalne i towarzyskie u nas, jakkolwiek rozłączone nieraz dążnościami centrifugalnemi, są w gruncie naszemi własnemi“ i dlatego też ma być nam wolno różnić się w zdaniu nietylko na wewnątrz, lecz nawet na zewnątrz, podobnie jak Niemcy, Francuzi i Włosi, tj. podobnie jak narody, które mają niezawisłość i byt państwowy. Zbijać tego sofizmatu nie będziemy, jest on zanadto jaskrawy, ażeby się każdy na nim nie poznał, chociaż go autor ubrał w patrjotyczne frazesy o przyszłości Polski itp.

Drugim fałszem i sofizmatem jest wywód, że gdy „w Austrji rej wodzą Niemcy i między Niemcami partja liberalna, więc udało się klerykałom polskim (tak autor wszystkie stronnictwa antiministerjalne i anticentralistyczne nazywa) znaczną bardzo część ludności Galicji zrekrutować do swoich szeregów, do walki przeciw liberalizmowi, jako przeciw rzeczy wyłącznie niemieckiej. Dość, że w wiedeńskiej Radzie państwa większość niemiecka jest zarazem większością liberalną, więc hejże na liberalizm!“ Autor zapomniał widać całą historję Rady państwa od roku 1861 aż do r. 1874! Owa większość w delegacji mniemanych feudałów, klerykałów i reakcjonistów z panem Ziemiałkowskim do r. 1869 na czele, liczyła, jak na Zawiszę, na liberalną większość w Radzie państwa i usiłowała z nią być w jak największej zgodzie. W tej to myśli sejm uchwalił rezolucję, w tej myśli wysłał kilkakrotnie z tą rezolucją delegację do Rady państwa.

I jakiż był skutek? Owa większość liberalna, z którą autor każe iść dziś zgodnie delegacji naszej, i aby to przynajmniej jednej części delegacji umożebnić gwałtem, doradza mniejszości wystąpienia z koła polskiego i utworzenia osobnego klubu, owa większość liberalna pokazała się najprzeciwniejszą wszelkim i najskromniejszym naszym narodowym dążnościom. Z początku łudziła naszą delegację jakiemiś obietnicami i półsłówkami, aż w końcu, gdy po zwycięstwach pruskich poczuła się na siłach, zdjęła maskę i wręcz wystąpiła jak najnieprzyjaźniej. I dlatego to partji antiministerjalnej udało się znaczną bardzo część ludności galicyjskiej zrekrutować do walki przeciw owej większości niemieckiej, liberalnej dla siebie, lecz despotycznej dla wszystkich innych narodowości.

Autor powiada, że ta krucjata skierowana jest niby przeciw niemczyznie, a w gruncie rzeczy depce interesa wolności i narodowości; i przytacza na dowód rok 1848, w którym to roku większość posłów galicyjskich szła zgodnie z liberalną lewicą niemiecką. Lecz jakież jest podobieństwo między ową lewicą niemiecka z roku 1848, a większością niemiecką teraźniejszą? Tamtej nie przyszło na myśl podkopywać żywioł polski w Galicji, tamta podniosła sama ideę odbudowania Polski. Tamta walczyła przeciwko tym wszystkim żywiołom, które gniotły Galicję od czasu zaboru. A dzisiejsza większość od roku 1861 pomimo najpotulniejszego zachowania się delegacji, pomimo, że naczelnik delegacji, dzisiejszy minister, kierował delegacją w myśli tej większości, okazała się najprzeciwniejszą żywiołowi polskiemu, zawsze i wszędzie starała się rozsadzić, rozbić żywioł narodowy polski, i wbrew nawet intencjom korony odrzuciła nareszcie wszelką myśl zawarcia jakiej takiej ugody z Galicją. W r. 1848 potępialiśmy mniejszość delegatów galicyjskich, którzy wyłamawszy się z solidarności narodowej na zewnątrz, osobne koło utworzyli i poszli w służbę rządową. Dziś także potępiamy każdą frakcję, ktoraby solidarność narodową zerwała.

Byt narodowy jest zasadą najważniejszą naszej polityki narodowej, jak też i polityki każdego narodu; i gdzie zasada bytu narodowego tego wymaga, tam i zasady liberalne poświęcić potrzeba. Rozpatrzmy historję każdego narodu, a zobaczymy tam mnogie chwile, w których sam naród zrzeka się przeprowadzenia liberalnych zasad dla ratowania lub podniesienia swego bytu narodowego. Niemcy odłożyli przeprowadzenie liberalnych zasad na później i poddali się absolutnej woli cesarskiej Wilhelma i Bismarka, ażeby zjednoczenie niemieckie przywieść do skutku. Ileżto razy narody ogłaszały dyktatury, zawieszające wszystkie liberalne instytucje, ażeby od niebezpieczeństwa byt narodowy ocalić!

Zaiste, demoralizacja w naszym organiźmie społecznym i w pojęciach naszych doszła najwyższego stopnia, jeżeli ktoś śmie publicznie głosić takie wywody, iż solidarność narodową na zewnątrz zerwać potrzeba, aby tym sposobem liberalną jakąś ustawę przeprowadzić można przy pomocy innych liberałów, chociażby największych wrogów naszych.

O ustawy wyznaniowe chodzi widocznie autorowi owego artykułu w *Dzienniku Polskim* a przynajmniej ustawami wyznaniowemi chciałby upozorować Targowicę w delegacji. Lecz ustawy wszelkie są tylko wtedy pożyteczne, jeśli społeczeństwo potrzebę ich czuje.

Pytamy się autora, czy w Galicji czuje kto potrzebę owych ustaw wyznaniowych? czy czuł kto n. p. w kraju naszym, gdy zaprowadzano konkordat? czy czuł kto skutki, gdy konkordat ten zniesiono? czy jest kto z Polaków, coby czuł potrzebę ślubów cywilnych? Kwestje te dla Galicji są zupełnie obojętne, gdyż w naszem położeniu góruje nadewszystkiem kwestja bytu narodowego, a zniesienie konkordatu, tak jak zaprowadzenie ślubów cywilnych, w niczem prawie nie odmienia stanu rzeczy w Galicji. A nawet uchwalanie rządowych projektów wyznaniowych nie znalazłoby u naszej ludności oporu, gdybyśmy mieli własny rząd i osobne państwo. Wtedy bowiem nie narażałoby to w niczem bytu narodowego, gdyby państwo własne wpływ przeważny wywierało na całą hierarchię kościelną. Ale tak jak dziś rzeczy stoją, oddanie duchowieństwa pod rządy policji, zagraża niewolą jednemu ze składowych czynników bytu narodowego. W takim stanie rzeczy jak najliberalniejsza w teorji zasada musi ustąpić przed wymaganiami najwyższej zasady narodowej, ochrony bytu narodowego. A gdy jedne z tych ustaw wyznaniowych są dla nas zupełnie obojętne, t. j. gdy potrzeby ich nie czujemy, inne zaś dążą do owładnięcia przez władze policyjne jednego ze składników narodowych: więc nie pojmujemy, jak można doradzać nawet odstępstwa narodowego, zerwania solidarności narodowej na zewnątrz na to tylko, ażeby mniejszość delegacji mogła w celu przeprowadzenia tych ustaw dopomagać większości niemieckiej Rady państwa. Przeciwnie powinnaby postąpić cała delegacja. Właśnie tych projektowanych ustaw wyznaniowych, jeśliby tylko się udało to uczynić, użyć powinna delegacja do podkopania tej większości niemieckiej, która tak przeciwną jest nadaniu Galicji samorządu narodowego, i zawarciu z nią jakiejkolwiek ugody!

Lecz właśnie temu podkopaniu większości niemieckiej w Radzie państwa a z nią i ministerstwa, zapobiedz pragnie frakcja ministerjalna delegacji naszej przez wyłamanie się z solidarności narodowej na zewnątrz, i to jest właściwym celem napisania owego artykułu w *Dzienniku Polskim*. Zamiar przeprowadzenia liberalnych ustaw jest u tych ministerjalistów rzeczą podrzędną; pozorują oni tylko nim swoje istotne cele. Bądź cobądź pragną oni się przyczynić do utrzymania tego ministerstwa, a w tem ministerstwie i dr. Ziemiałkowskiego.

Rozpisalibyśmy się obszerniej w tej rzeczy, ale przy stosunkach naszych prasowych w Galicji uczynić tego nam niepodobna. Po każdem najdelikatniejszem zaatakowaniu ministra-rodaka następuje konfiskata bez względu, czy to zaatakowanie na prawdziwych podstawach polega.

Wrócimy więc w następnym artykule do kwestji o solidarności narodowej na zewnątrz w ogóle, aby wykazać dowodnie, że jest ona najżywotniejszym warunkiem naszego istnienia narodowego w obecnem położeniu, bez względu, czy w delegacji naszej ta lub owa partja przeważa.

Przegląd polityczny.

Wobec znajdującego wiarę podejrzenia, że zjazd petersburgski ma dążenia nieprzyjaźne Prusom, zasługuje na uwagę artykuł *Augsburgskiej powszechnej Gazety*, zostającej od 2 lat na żołdzie ks. kanclerza niemieckiego.

Podstawową tezę tego artykułu stanowi twierdzenie, że „po raz pierwszy w dziejach losy całej części świata zostają w ręku dwóch tylko mocarstw, Moskwy i Niemiec. Stan taki istnieje od wojny francuzkiej. Jeśli nie całkowitą to przynajmniej wschodnią część karty europejskiej dwa te mocarstwa jak tylko zechcą, przetwarzać mogą. Nigdy nie było sposobniejszej pory na rozwiązanie kwestji wschodniej.

Stosunek Austrji do Niemiec i Moskwy nie jest jeszcze zupełnie wyjaśnionym. Zbliżenie się Austrji wszakże do jednego z tych mocarstw nie może mieć w sobie żadnej nieprzyjaźni dla drugiego. Austrja ani Moskwie ani Niemcom w osiągnięciu ich celów nie przeszkodzi. Oba dominujące dziś mocarstwa w połączeniu wszystkiego dokazać mogą; w odosobnieniu żadne z nich nie znajdzie przymierza, któreby im rozerwaną jedność wynagrodziło. Formalne związanie się z Austrją jednego z mocarstw przeciwko drugiemu, obojgu wyszłoby na złe. Nawet przymierze Moskwy z Francją i Austrją na teraz byłoby bez celu i rozumnego znaczenia. W kwestji wschodniej Niemcy i Moskwa wspólne mają dążenia. Interes Niemiec nad górnym Dunajem (w Bawarji i Szwabji) jest według autora artykułu jednoznaczny z interesem Moskwy nad Dunajem dolnym. Zjednoczenia się narodu niemieckiego nikt już nie wstrzyma.

W Austrji wiele budują na tem właśnie, że monarchia Habsburgów może wybierać sprzymierzeńca według swej woli. Są tam politycy, upatrujący w Niemczech nowych niebezpieczeństwo dla Austrji i popierający przymierze z Moskwą, jako z istoty rzeczy wypływające. W rozumowaniach tych polityków Niemcy i Moskwa z powodu swej potęgi górującej nad światem, prędzej lub później samą siłą swych dążeń pobić się ze sobą będą musiały. Gabinety berliński i petersburski nie podzielają takich poglądów. Starcie się świata niemieckiego ze słowiańskim do dalekiej jeszcze przyszłości należy i nie mogłoby nastąpić nigdy przed, tylko po rozwiązaniu kwestji wschodniej. Nateraz Moskwa i Niemcy mają wspólny interes: przekształcenie Wschodu Europy. Niemcy przekształcą go w górnym, Moskwa w dolnym biegu Dunaju. Takie jest posłannictwo obu mocarstw.

Misja Niemiec i Moskwy na Wschodzie jest cywilizacyjną. Dla Niemiec utrzymanie Turcji nie stanowi bynajmniej dogmatu wiary. Potok cywilizacji niemieckiej będzie wolał żywioły sposobniejsze do odebrania wpływu cywilizacyjnego niż te, jakie dziś zastaje pod azjatyckiem panowaniem Turcji. Moskwa ma interes przeważnie narodowy. Niemcy mają nie mniejszy interes, ale z innych pobudek: im chodzi o to, aby się ludnościom na Wschodzie lepiej działo niż dzieje, i to leży w Niemiec powołaniu cywilizacyjnem (!)

Gdyby już dziś oba mocarstwa zabrały się do spełnienia swojej misji cywilizacyjnej, nicby im w drodze nie stanęło. W mocy ich byłoby przekształcenie całego Wschodu, i to nie tylko w zakresie właściwej kwestji wschodniej i na jej rzeczywistem terytorjum ale i dalej, głębiej, w tych stronach naddunajskich, które za scenę dla rozwiązania kwestji niemieckiej posłużyć mają (Austrja.)

Dobrą wróżbą dla pogodzenia się Austrji z Moskwą jest to, że sam Andrassy towarzyszy monarsze swemu do Petersburga. Chociażby z podróży tej Andrassy wyniósł tylko to jedno przekonanie, że Węgry (autor nie mówi Austrja) nie mogą nigdy wdawać się w wielką politykę, tak jak gdyby były wielkiem mocarstwem, że wcale a wcale na kierunek polityki dwóch takich wielkich państw jak Moskwa i Niemcy wpłynąć nie są zdolne — to wyrobienie w sobie podobnego przekonania byłoby już znakomitą korzyścią dla Austrji. W każdym razie spodziewamy się, kończy autor, po podróży petersburgskiej zupełnej przemiany w polityce Austrji na Wschodzie.“

Coś z artykułu tego wieje jakaś niechęć do zamiarów hr. Andrassego, pewne niezadowolenie z jego zachowania się.

Od kilku dni głoszono nam pompatycznie o pokoju. Dyplomacja ręczyła, że pokój będzie na długo nienaruszonym. Lecz gdy co mówią dyplomaci, to zwykle do ich słów należy wprost przeciwnie przywiązywać znaczenie; przemawia za tem mianowicie dyskusja, jaką prowadzono w tym tygodniu w parlamencie niemieckim. Rząd berliński przedstawił projekt do prawa wojskowego o liczbie wojska w czasie wojny i pokoju. Projekt ten został przesłany do rozpatrzenia osobnej komisji, a gdyby został przyjętym, to wszystkie interesa prywatne i publiczne stałyby w zawisłości od organizacji armii, nie wydatki na wojsko stosowałyby się do budżetu, lecz budżet do wojska. Z tego powodu poseł Richter w imieniu postępowców, a więc stronnictwa uległego Bismarkowi, oświadczył, że stronnictwo chętnie godzi się na organizację armii, lecz niemoże pozwolić na nakładanie cesarstwu tak wielkiego ciężaru utrzymywania stale i to raz na zawsze 400.000 żołnierzy w czasie pokoju, że żądanie to jego nawet 50 posłów nie zgodzi się poprzeć. Stronnictwo postępowe może jedynie zgodzić się na to, aby parlament co rok ustanawiał liczbę siły zbrojnej podczas pokoju, a to według potrzeb i okoliczności. Militarna polityka cesarstwa, przedłużał on dalej, prowadzi nas do deficytu, a we wszystkich cywilizowanych krajach co rok uchwalają budżet na armię, nie stanowią jej liczby z góry raz na zawsze. Urzeczywistnienie ideału naszych techników wojskowych byłoby dla kraju klęską.

Marszałek hr. Moltke na to odpowiedział mniej więcej w te słowa: „Wielkie państwo nie zmierza do swego celu, jeżeli nie uzbroi się dostatecznie do obrony swej wolności i praw. Oszczędności poczynione podczas pokoju mogą bardzo łatwo straconemi być przez jedną wojnę. Późniejsza generacja będzie może tak szczęśliwą, że umniejszy ciężary, które my za nią ponosimy.“

Mowca zastanawia się następnie nad ustawami wojskowemi Holandji i Francji. Tam skopiowano wszystkie nasze urządzenia, naturalnie nie wymieniając oryginału. Francja i Holandja zbroją się z wielką gorliwością. Przyznaję, że naród francuzki rządzony jest obecnie z wielką przezornością i zamiłowaniem pokoju, jednakże z tamtej strony Wogezów od czasu do czasu dają się słyszeć dzikie okrzyki zemsty; gdybym nawet wierzył, że pokój zachowany będzie, nie wynika jednak z tego, abyśmy mieli uszczuplać nasze urządzenia. Potrzeba rozważyć, że każda zwłoka w organizacji armii daje daje się odczuwać przez lat 12 i nie możemy wiedzieć, czy przez następne lat 12 będzie stały pokój, czy też wybuchnie jaka wojna. Na zarzut o polityce zaborczej oświadczył: „nie wiedzielibyśmy co zrobić z podbitemi prowincjami Moskwy lub Francji, (wesołość). Ażeby utrzymać pokój, powinniśmy podczas pokoju zbroić się.“

Pokój więc zapowiedziany, jak widać z tego, jest dość niepewnym, a zestawienie Moskwy z Francją przez mistrza wojny w chwili zjazdu petersburgskiego, jest bądźcobądź oznaką mimowolną nieufności do obecnych zabiegów Moskwy.

Deputowani z Alzacji i Lotaryngii postawili wniosek następujący: „Parlament zechce uchwalić, aby ludność Alzacji i Lotaryngii, która nie będąc pytaną, została wcieloną do państwa niemieckiego, powołaną była wyraźnie do oświadczenia się pod względem tego wcielenia.“ Wniosek ten podpisało 15 deputowanych alzacko-lotaryngskich.

Biskupowi z Metz, który zażądał, aby pozwolono mu przyprowadzić z sobą tłumacza, dano odmowną odpowiedź.

Dziennik urzędowy rządu rumuńskiego w tych dniach zamieścił artykuł, dający do zrozumienia, że minister Boeresku zamierza przedłożyć Izbie projekt prawa, na mocy którego książę Fryderyk Hohenzollern, brat panującego księcia Karola, uznanym ma być ewentualnym następcą na tronie hospodarskim.

W Izbie projekt o ile się zdaje, nie napotka na trudności, ponieważ większość jej jest rządową. Uregulowanie jednak następstwa tronu potrzebowałoby sankcji ze strony państwa zwierzchniczego, tj. Turcji, a Porta niewątpliwie przeciwko takiej uchwale sejmu rumuńskiego zaprotestuje. Utrzymują także, że rząd carsko-moskiewski przeciwny jest wyznaczeniu ks. Fryderyka Hohenzollerna na następcę tronu w Rumunii.

Deputowani Brison i Pressense postawili wniosek amnestji dla kommunistów i zaniechania śledztw. Wnioski odrzucono — Francuzi, mający pretensję do cywilizacji, postępują względem własnych rodaków po moskiewsku.

Królowa Wiktorja poleciła Disraelemu złożyć nowy gabinet.

Trwożliwy niezmiernie w Wiedniu, car okazuje swą odwagę w Petersburgu. Telegram pisze: „Obaj cesarzowie udali się w małych jednokonnych saneczkach przez ulicę Oficerską do wielkiego teatru na balet „Don Kiszot“. Sanki ciągnione przez dzielnego rumaka, przemknęły się jak strzała wśród mnóstwa pędzonych sanek. Mało kto domyślił się, że w saneczkach tych jadą dwaj monarchowie.“

Nord. Allg. Ztg. bierze pochop z wystąpienia *Assemblée Nationale*, i już po raz trzeci zaprzecza Francji prawa opieki nad kościołem katolickim na Wschodzie.

Telegram obznajamia nas z przebiegiem wniosku Alzato-Lotaryńczyków, o którym powyżej wspominamy. Po otrzymaniu dokładnych relacji, obszerniej rzecz tę przedstawimy, dziś ograniczyć się musimy na doniesieniach telegraficznych, a brzmią one: Berlin 18. lutego. Parlament uchwalił w trzeciem czytaniu ustawę o ciężarach wojennych (Moltke więc z swą wojowniczością trafił do przekonania większości i odniósł zwycięztwo; p. red.) Wniosek Schulzego z Delitsch (mimo że oświadczył się przeciwko niemu Bismark; p. red.) przyznający dyety deputowanym, przyjęty, po czem przystąpiono do obrad nad wnioskiem Teutscha, tyczącym się wezwania Alzatczyków i Lotaryńczyków do głosowania nad wcieleniem ich krajów do Niemiec; do czego przybywa jeszcze nowy wniosek Teutscha i towarzyszy tej treści: „Deputowanym alzacko-lotaryńskim, którzy nie posiadają języka niemieckiego, pozwala się w ciągu tej sesji używać języka francuskiego.“ Prezes Izby wyłuszcza niewłaściwość tego ostatniego wniosku, jako przeciwnego regulaminowi. Teutsch dla umotywowania swego wniosku odczytuje mowę, w której taki znajduje się ustęp: „Niemcy naruszyły w anneksji granice prawa narodu oświeconego“ (okrzyki niesłychane). Prezes wzywa Teutscha do porządku. Teutsch mówi dalej: „Ja czytam przekład; nie chcę nikogo obrazić, najmniej was“. Teutsch dowodzi, że anneksja jest bezprawną; przytacza, że Napoleon III. nigdy nie chciał uskuteczniać zaborów bez głosowania ludu; chciał on przynajmniej ocalić pozory (śmiech przeciągły). „Wysłano nas tutaj — mówił dalej Teutsch, aby oznajmić nasze przywiązanie do naszej ojczyzny Francji, i nie możemy was uznawać po dokonaniu na nas gwałtu, za naszych braci. Niemcy zaborem tym dopuściły się największego błędu politycznego. Cóż wam przyniesie najbliższa przyszłość? nowe wojny, nowe ofiary. Pozwólcie nam samym o naszej przyszłości stanowić; przyjmijcie więc nasz wniosek“. Biskup strasburski dr. Raess, oświadcza: „Co się tyczy pytania, czy traktat frankfurcki może obchodzić mnie i moich współwierców, oświadczam po prostu, że Alzatczycy i Lotaryńczycy mego wyznania bynajmniej nie myślą podawać w wątpliwość traktatu, zawartego między dwoma wielkiemi narodami“ (żywe oklaski). Poczem wniesiono zamknięcie rozpraw i uchwalono takowe. Teutsch oświadcza: „Zamknęliście rozprawy; my spuszczamy się na Boga i orzeczenie Europy“. W głosowaniu wniosek Teutscha został odrzucony; głosowali za nim tylko Polacy, demokraci socjalni, Kryger (z Szleswiku duńskiego), Sonnemann (demokrata z Frankfurtu, żyd) i Ewald (separatysta z Hanoweru).

Deputowani z zabranych Francji ziem zapewne wystąpią z parlamentu. Za wnioskiem ich miał przemawiać jeden z po-

słów polskich, położenie bowiem Polaków i Francuzów jest tu jednakowem, muszą więc wzajemnie się wspierać. Telegram milczy o tem, być może, że zamknięciem dyskusji nie pozwolono braciom naszym złączyć swego protestu z protestem Francuzów. W liczbie 15 posłów z oderwanych prowincyj francuzkich jest 7 duchownych, a wszyscy uchodzą za ultramontanów i są przez centrum katolickie przyciągani, jednakże i mimo to nawet wniosku używania języka francuzkiego w teraźniejszej tylko sesji, żaden z katolików niemieckich, nawet poseł Moufang, który dla okazania nadzwyczajnego szacunku przy wejściu pierwszem do sali obu biskupów francuzkich ucałował w rękę, nie poparł. Niemcy umieją się kłócić z sobą, ale gdy idzie sprawa z innym narodem, występują nierozdzielnie — jakkolwiek są dziś najpotężniejszym narodem i mają swą niezawisłość, wszakże nawet w drobnych kwestjach nie śmią zerwać solidarności narodowej, ona jest dla nich świętą bronią. Pośród nas tylko, chociaż nie mamy innej nad solidarność narodową broni, a o złamanie jej oddawna starają się nasi wrogowie, są zwolennicy Targowicy, co jawnie do łamania solidarności zachęcają, — drwiąc zaś z opinii narodu, podają takową interesom koterji, związanej z nieprzyjaznemi krajowi żywiołami.

Kronika.

Kurjerek Lwowski.

— Jubileusz ks. Franciszka Bażyńskiego, proboszcza przy kościele św. Wojciecha w Poznaniu. W dniu św. Wojciecha roku bieżącego obchodzić będzie ks. Fran. Bażyński pięćdziesięcioletni jubileusz kapłaństwa swego. Nie uprzedzając chęci tych przyjaciół, co zechcą zapewne swoją drogą uczcić kapłańskie i obywatelskie zasługi, jakich w tym czasie przeciągu dał tak liczne dowody, niżej podpisani odzywają się tylko do tych jego wielbicieli, co mieli sposobność przypatrzenia się z bliska i z daleka długoletnim a niezmordowanym zachodom szanownego kapłana około podniesienia moralności i oświaty ludowej. Dziesięć lat upłynęło właśnie od czasu, jak ks. Fran. Bażyński podjął myśl wydawania pożytecznych a tanich książek popularnych: ile na tem polu zdziałał dobrego, więcej pewnie Bogu niż ludziom wiadomo. Chcąc zatem złożyć winny hołd, tak wytrwałości jak i zasługom szanownego jubilata, uznano za najstosowniejszą, żeby w dniu 23. kwietnia roku bież. złożyć mu w upominku książkę zbiorową pod tytułem „Warta", w którejby się mieściły prace piśmienne tych wszystkich literatów, co jakimkolwiek utworem do oświetlenia dnia tego przyczynić się pragną. Technicznego wygotowania tej książki podejmują się podpisani. Obietnice kilku najznakomitszych pisarzy, w części nawet już i ziszczone, dają wszelką rękojmię, że duchowa część naszego przedsięwzięcia pomyślnym będzie uwieńczona skutkiem; zapewnienie materjalnego powodzenia spodziewamy się znaleźć we wszystkich warstwach polskiego społeczeństwa. Na książkę tę otwieramy niniejszem przedpłatę w kwocie jednego talara. Zapisać się należy przed 15. marca r. b. Spis przedpłacicieli, umieszczony pod odpowiednią dedykacją na początku dzieła, będzie stanowił niejako żywy i po wszystkie czasy wymowny dowód uznania, jakie szanowny jubilat zyskał już za życia. Szanowne redakcje wszystkich pism polskich prosimy o rozpowszechnienie tej odezwy, tudzież i o łaskawe pośrednictwo w zbieraniu przedpłaty. W Poznaniu d. 16. lutego 1874. *Tytus Daszkiewicz. Ks. J. Gałecki. Ks. Lic. Chotkowski. Dr. Kusztelan. Dr. L. Rzepecki.*

— Poniżej, w rubryce Nadesłane, umieszczone sprostowanie o wypadku wtorkowym w kościele jezuickim, musimy w jednym z głównych punktów z naszej znowu strony sprostować. Ksiądz rektor twierdzi, że nie procesja była główną przyczyną ścisku i wypadku, gdyż procesja odbyła się dopiero po wypadku. Istotnie odbyła się po wypadku nieszczęśliwym, a jednak była przyczyną tego wypadku. Gdy bowiem celebra cała zabierała się do procesji, ruszyły naprzód bractwa z chorągwiami i z księdzem w komży na czele, torując wolne przejście dla celebry wzdłuż kościoła. I wtedy to powstał ścisk i zamęt w kościele, gdy postępującym naprzód musiano się usuwać z głównej ulicy kościelnej. W chwili wypadku czoło bractw z chorągwiami i księdzem owym już docierało do głównej bramy kościoła, i wraz z innymi wytłoczone zostało z kościoła. Chociaż więc ksiądz celebrujący wraz z asystą stał podczas wypadku jeszcze przed ołtarzem, jednak zarządzona procesja była powodem nieszczęścia.

— Publiczności lwowskiej daje się dotkliwie uczuwać brak odpowiednich łazienek. Gdyby zawiązujące się Towarzystwo przemysłowe galicyjskie zajęło się tą sprawą i jako pierwszą czynność swą postawiło sobie wybudowanie łazienek we Lwowie, przysłużyłoby się bardzo dobrze naszemu miastu.

— Dowiadujemy się, że zawiązującemu się Towarzystwu pracy kobiet, którego statuta podane są już namiestnictwu do zatwierdzenia, wielu prawych obywateli i filantropów przyrzekło pomoc materjalną tak, że zaraz po zatwierdzeniu statutów będzie można urządzić pracownię. Wszyscy ludzie, u których prawdziwego uczucia jeszcze samolubstwo nie wytępiło, pośpieszą z jak największą ofiarnością do tego stowarzyszenia. Macie na bale i kosztowne stroje, powinniście także znaleźć w kieszeni kilka reńskich, które wydźwigną niejedną dziewczynę z nędzy, a co więcej, z kałuży zepsucia, w którą ją źle zorganizowane i samolubne społeczeństwo wtrąciło, aby następnie najgrawać się z niej i obrzucać obelgami. Do czynu, zacne panie, wylewające łzy po salonach nad nieszczęściami w powieści, do czynu panowie, prawiący o wolności i równości! Najlepiej okażecie swoje zasady w czynie, a tym czynem będzie, jeżeli się nie będziecie ociągać od prawdziwie filantropijnych towarzystw, do których na pierwszem miejscu zaliczyć trzeba zawiązane obecnie „Towarzystwo pracy kobiet".

— W szpitalu tutejszego domu karnego w Brygidkach znajduje się obecnie nadzwyczaj ciekawy i bardzo rzadki wypadek choroby, który szczególnie pp. lekarzy interesować będzie. Jest to fistuła żołądka u jednego z więźniów. Fistuła ta powstała w skutek raka, który przedarłszy żołądek a następnie ściany brzucha, utworzył tym sposobem otwór na zewnątrz. Otworem tym wyciekają płyny i występują potrawy stałe, skoro chory zakaszlnie lub usiądzie; jeżeli zaś tenże tak położy się jak i po jedzeniu zachowuje położenie poziome i usiłuje kaszel powstrzymywać, natenczas pokarmy i napoje pozostają w żołądku, i sprawa strawienia odbywa się, jak dotąd, dość prawidłowo. Szczególnych bólów lub wymiotów, które rakom żołądka, jak wiadomo, tak często towarzyszą, nie ma w tym razie. Chory ten ma lat 53, siedzi już od lat siedmiu w więzieniu, i kończy swoją karę w maju tego roku. Choroba jego rozpoczęła się prawdopodobnie już przed laty kilku, wszelako nie sprawiła mu wielkich dolegliwości, tak że chory dopiero przed rokiem, gdy rak już do ściany brzusznej się był dostał, do szpitala się zgłosił.

— Z powodu zajęcia sali ratuszowej na cele Rady miejskiej, przyszłe posiedzenie Towarzystwa technicznego nie może się odbyć w sobotę d. 21. b. m., lecz musi zostać odłożonem do następnego tygodnia.

Dzisiaj odbędzie się w kościele OO. Karmelitów nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Eleonory z Bieńkowskich Swobodowej. Była to jedna z rzadkich dzisiaj niewiast prawdziwie polskich, u których miłość ojczyzny zrosła się tak z całem jestestwem, że wywoływała największe poświęcenie dla wielkiej sprawy. W r. 1830 gdy wstrząśnienia polityczne dały sposobność rządom Meternichowskim zapełnić więzienia patrjotami, ś. p. Swobodowa z narażeniem się na największe nieprzyjemności i więzienie, czyniła wszystko, aby ulżyć losy więźniów, przyczem nie tylko siebie, ale nawet egzystencję drogiej sobie rodziny narażała na niebezpieczeństwa. W r. 1846 i 1848 patrjotyczne poświęcenia ś. p. Eleonory dla więźniów stanu nie miały granic, przyczem jej pomagały obie jej córki, prawdziwie polskie dziewice, a szczególniej młodsza Leszka, znana pomiędzy więźniami pod nazwiskiem „czarnej łapki". Swoje poświęcenie nie posunęła aż tak daleko, że wraz z jedną z córek dostała się do więzienia. W ostatnich latach złamana chorobą reumatyczną, ciągle modliła się do Boga o wyzwolenie ojczyzny. Cześć pamięci zacnej matrony!

— Zwykły termin do składania fasji dochodowych z przedsiębiorstw, handlów, rzemiosł, przemysłu i wszelkich zarobkowości podatkowi dochodowemu podlegających na rok 1874, z końcem stycznia b. r. upłynął. Kontrybuenci, którzy tych fasji nawet pomimo szczegółowych, do ich osoby wystosowanych wezwań w czasie tam oznaczonym złożyć zaniedbają, narażą się nieochybnie na nieprzyjemność, iż będą bez wszelkiego dalszego upomnienia do zadosyćuczynienia swemu obowiązkowi karami pieniężnemi znagleni. (*G. L.*)

— Amalia B., 24 lat licząca, wzrostu średniego, twarzy ściągłej, ubrana w czarną brukselinową suknię i krótki kaftanik, uciekła przedonegdaj z rana oknem z pomieszkania przy ulicy Gródeckiej. Osoba ta dostała obłąkania i zbiegła, nim zdołano ją oddać do szpitalu.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się dziś dnia 21. lutego b. r. z uderzeniem godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: Sprawdzenie wyboru Rady miejskiej. Sprawozd. p. radny Kulczycki.

— **Zapiski policyjne**. Dnia 18. b. m. o godzinie 12. w nocy napadło trzech rabusiów około Jägerhausu jadącego do Winnik Grzegorza Andrzejczuka, i przewróciwszy go na wozie odebrali mu pugilares, w którym znajdowały się 5 złr. i dwa dyamenciki do rznięcia szkła. — Policja aresztowała na dworcu kolei Karola Ludwika Rudolfa K., buchaltera u p. Domsa, który po sprzeniewierzeniu 200 złr. zamyślał wyjechać pociągiem krakowskim do Prus; — dalej aresztowała policja Herszka Werk, który usiłował skraść pakę z towarami bławatnemi, i Juliana Marciszyna, 15letniego chłopca sprzedającego przedmioty, skradzione podczas wtorkowego ścisku u Jezuitów.

— **Mianowania**. Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: Władysława Krzaczkowskiego z Stryja do Łańcuta, Antoniego Lewickiego z Nowego Sącza do miejscowej komisji serwitutowej w Stryju, i Norberta Lorscha z Łańcuta do Mościsk; tudzież adjunktów powiatowych Jędrzeja Lescha z Chrzanowa do Nowego Sącza, Leopolda Praschilla z Mościsk do Rzeszowa, nareszcie praktykantów konceptowych Wincentego Pola z Krakowa do Chrzanowa, Władysława Gałeckiego z Husiatyna do Śniatyna i Włodzimierza Ławłowskiego z namiestnictwa do Stryja.

— **Sądowa Wisznia** dnia 17. lutego. Za staraniem pań M. P. i A. K. odbył się w naszem mieście bal na korzyść ubogich w sali nowo-założonego kasyna. Bawiono się ochoczo do białego dnia. Czystego dochodu dla ubogich było około 60 złr.

— **P. Wit Myślicki** z Białocerkwi na Ukrainie, pragnąłby otrzymać jakąś wiadomość o swojej rodzinie. Kto może o niej co donieść, niech się zgłosić raczy pod literami F. M. *poste restante* Łańcut.

— **Węgierskie** ministerstwo ze względu, że tamtejsi juryści nieuczęszczają na wykłady, rozporządziło, że odtąd słuchacze praw muszą być przy odczytaniu katalogu. Trzyrazowa nieobecność wyklucza jurystę od dalszych studjów.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— Księgozbiory uniwersytetów znajdujących się w państwie austryackiem, zawierają według wykazów centralnej komisji statystycznej oprócz rękopisów i inkunabułów w tomach: wiedeńska 208.300; pragska 141.471; krakowska 139.962; gracka 69.970; insbrucka 58.530; lwowska 54.357, razem 670.590. Od r. 1860 przybyło więc 138.206 tomów. Ogólna zaś ilość tomów we wszystkich księgozbiorach publicznych i znaczniejszych prywatnych w państwie austrjackiem wynosi 4,748.961 tomów. Że księgozbiór lwowskiej wszechnicy ostatnie zajmuje miejsce, jest skutkiem pożaru, wznieconego przez bombardowanie Austrjaków w r. 1848.

— *Gazeta Nowojorska* drukuje w felietonie powieść tłumaczoną na polski język p. t. „Sierota" przez Ottona Ruppiusa. Jest ona osnutą na tle życia amerykańskiego.

— Otrzymujemy następujące pismo: „Narzekanie na wydawców pism perjodycznych jest u nas powszechne. Ile to pism literackich i innych powstało w ostatnich kilku latach i upadło! Winę tego upadku powszechnie przypisują wydawcom, chociaż niesłusznie. Chcemy tu przytoczyć fakt, który nie jest bez znaczenia. Na tysiąc kilkuset prenumeratorów na „Dzieje powszechne" Szlossera odnowiło przedpłatę na bieżący kwartał zaledwie dwustu kilkudziesięciu (a przecie wszyscy są stali, bo nikt nie prenumerował kilku lub kilkunastu zeszytów, ale każdy zapisał się na całe dzieło), kilkuset nie odnowiło prenumeraty za poprzedni kwartał, wielu jest takich co jeszcze za rok 1873 wcale nie odnowili przedpłaty. Zaległości w ten sposób wynoszą już tysiące. I w cóżby się obróciło wydawnictwo, gdyby po za niem nie stała księgarnia, która ponosi wszelkie ciężary? Że pisma u nas nie mogą długo utrzymać się, nie jest winą wydawców, ani też jak mylnie sądzą apatji publiczności dla spraw literackich, ale nieakuratność publiczności, nieodnawianie we właściwej porze prenumeraty tak fatalnie oddziaływa na wydawnictwa nasze. Co do nas, drukujemy już tom szósty i bez zawodu doprowadzimy wydawnictwo „Dziejów powszechnych" Szlossera do końca, nie tylko nie opóźniając takowego, ale owszem jeszcze przyspieszymy druk, ale też niech nam wolno będzie przypomnieć się publiczności i prosić, aby lepiej pamiętała o terminach spłacenia prenumeraty, a szczególniej prosimy o to prenumeratorów lwowskich, którzy jak z jednej strony dali nam wielkie poparcie, tak ochoczo zapisując się na listę prenumeratorów, że prześcignęli Warszawian, tak z drugiej strony znowu zapomnieli zupełnie o tem, że to wydawnictwo istnieje, i że co kwartał prenumeratę odnawiać należy.

Lwów 17. lutego 1874.

Wydawnictwo „Dziejów powszechnych Szlossera".

— **Sprostowanie**. W ogłoszeniu wystawy nasion, zamiast l e ś n y c h, wydrukowano mylnie l e p s z y c h.

Ostatnie wiadomości.

W komisji do wniosku p. **Fuxa** wystąpił minister sprawiedliwości z szeregiem wątpliwości i zarzutów przeciw zniesieniu przymusu legalizacyjnego i przeciw wnioskom Herbsta o ograniczenie legalizacji. Rząd tym razem może zgodzić się tylko na pewne ulżenia w sposób bardzo warunkowy i ograniczony. Nastąpiły potem kilkogodzinne rozprawy nad rozmaitemi wnioskami w kwestji ułatwień legalizacji.

Z Petersburga d. 20. bm. telegrafują: Wczoraj odbyła się na cześć cesarza austrjackiego nadzwyczaj wspaniała rewia wojsk. Następca tronu i car sam prowadzili wojsko, i po salutowaniu udali się do boku cesarza, później nastąpiła defilada. Przepysznie wyglądała kawalerja gwardji. Carowa i wielkie księżne przypatrywały się z okien. Po rewii nastąpiło śniadanie wojskowe. Wchodzącego cesarza przywitała jeneralicja moskiewska znanym okrzykiem: „Zdrawie zsyłajem!" Rewia trwała dwie godziny.

Telegramy Gazety Narodowej.

Paryż d. 20. lutego. Okólnik ministra spraw wewnętrznych do prefektów zakazuje publicznej propagandy za polityczną manifestacją w urodziny syna Napoleona III., i urzędnikom zabrania udziału w manifestacji.

Petersburg d. 20. lutego. Cesarz austrjacki nadał wysokie ordery dowódzcy gwardji, wielu jenerał-adjutantom i wyższym dostojnikom nadwornym. Ambasador austrjacki, br. Langenau otrzymał moskiewski order Aleksandra Newskiego.

Wiedeń 20. lutego. Posiedzenie izby posłów. Prezydent oznajmia, iż d. 14. lut wezwał niejawiających się posłów do wypełniania obowiązków poselskich. Tylko dr. Kamiński ze Stanisławowa uniewinnił swoją nieobecność i udzielono mu ośmiodniowy urlop.

Br. Walterskirchen interpeluje ministra handlu co do kolei Knittelfeld-Zabrezie. Przedsięwzięto wybór komisji dla reformy podatkowej i uchwalono, że wszyscy posłowie mogą być obecni przy jej obradach.

P. Krzeczunowicz składa ślubowanie. Następują narady nad projektem o zniesieniu stempla dziennikarskiego. Za projektem mówią: Heinrich, Witezicz, Meznik, Woszniak, Graf, Umlauft, który zapowiada wniosek o zniesienie kaucji i zakazu kolportowania. Jako jeneralni mowcy występują Haase za projektem a Bressel przeciw.

Minister finansów w imieniu rządu oświadcza, iż rząd nie jest w położeniu zgodzić się na ten projekt. Poczem Izba przy imiennem głosowaniu 129 głosami przeciw 114 odrzuca wniosek rozpoczęcia rozprawy specjalnej.

Następne posiedzenie we wtorek.

Kursa giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 19. lutego 1874.
godzina 4. min. 35. po południu.
Wiedeń d. 20. lutego 1874.
godzina 10. minut 40 przed południem.

Akcje kred.	242.25.	Anglo-austr.	154.—.
Unionsbank	141.—.	Vereinsbank	24.—.
Kolei Kar. Lud.	233.50.	Kolej południ.	161.75.
Franko-austr.	46.50.	Baubank	83.50.
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—.
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—.
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—.
Rubel papier.	—.—.	Usposob. silne.	

Wiedeń 20. lutego 1874.
godzina 2. minut 30. po południu.

Akcje fran.-aus.	48.—.	Węgier. kred.	155.—.
Anglo-austr.	155.—.	Unionsbank	140.—.
Kolej Kar. Lud.	232.50.	Kolej siedm.	—.—.
Kolej południo.	161.25.	Kolej Alföd.	144.—.
Kolej Elżbiety	209.—.	Kolej Lw.-czer	143.75.
Czes. Nordostba.	192.—.	Vereins-Bank	24.—.
Kolej Rudolfa	161.25.	Węg. Ostbahn.	55.50.
Gal. indemniz.	—.—.	Losy z r. 1864	142.—
Koszyc.-Oderb.	139.50.	Verkehrsbank	122.50.
Losy tureckie	43.25.	Baubank-Act	85.25.
Kolej państwow.	326.—.	Bankverein	92.—.
Wied. Bauver.	43.75.	Hyp. Ren. ban.	31.—.

Usposobienie silne.

W TEATRZE hr. SKARBKA.
W sobotę d. 21. lutego 1874.
LUCREZIA BORGIA.
Początek o godz. 7mej.

(Nadesłane).

Do szanownej redakcji *Gazety Narodowej*!

Ponieważ redakcja *Dziennika Polskiego* nieprzyjęła niniejszego sprostowania mylnych wieści podanych w kronice tegoż *Dziennika* nr. 40, przeto nim drogą prawa do tego niezostanie zmuszoną, upraszam szanowną redakcję *Gazety* o umieszczenie tegoż sprostowania w swem piśmie.

1) Jezuici w tym dniu nieodprawiali „jakiegoś osobliwszego nabożeństwa po innych lwowskich kościołach katolickich niepraktykowanego": gdyż to było z w y k ł e c z t e r d z i e s t o g o d z i n n e n a b o ż e ń s t w o, które się odbywa w archikatedralnym kościele podczas Zielonych świąt, u OO. Bernardynów na św. Michał, u OO. Dominikanów na Boże ciało i prawie we wszystkich innych kościołach naszego miasta.

2) Żaden Jezuita nie wołał od ołtarza „łapajcie tego łotra", gdyż dopiero z *Dziennika Polskiego* o tym człowieku z rudą brodą dowiedzieliśmy się.

3) Drzwi wychodowe nie były „zatarasowane jak najszczelniej jedną nieprzebitą górą ciał ludzkich": gdyż te drzwi stały na oścież otwarte, tylko na schodach i na bruku ulicy poprzewracali się ludzie, a to częścią z natłoku, a częścią z braku światła, bo nie pojmuję dla czego lampa gazowa, która naprzeciw drzwi wchodowych naszego kościoła zawsze się pali, właśnie tego dnia, pomimo że wieczór był pochmurny, nie była zapaloną.

4) Więc nie potrzeba było, żeby dopiero „po nadludzkich wysileniach straży ogniowej wojska i publiczności otwierano wszystkie drzwi": gdyż ja sam chcąc przeszkodzić natłokowi ludu wychodzącego, pozamykałem drzwi kościoła za pomocą dwóch obywateli miasta — a to jeszcze przed procesją i dopiero po procesji znowu je otworzono bez żadnego wysilenia. Dla tego i my uznajemy szlachetną gorliwość tak straży ogniowej jako też p. dyrektora policji i panów lekarzy i dzięki Im za to składamy, lecz ich czynność ograniczała się na ratowaniu nieszczęsnych ofiar na ulicy, bo w samym kościele prócz omdlenia dwóch osób i uduszenia czyli raczej apoplektycznego uderzenia pani Levay żadnego ważniejszego wypadku nie było.

5) Ks. Krechowiecki „niefanatyzował kobiecych zmysłów wizjami scen niebieskich": gdyż kazanie jego było praktyczne o potrzebie i własnościach dobrej modlitwy.

6) Nie mamy w naszym kościele „zamiast świec woskowych żadnych transparentów kręcidełek itp. fatałaszków": gdyż u nas świece woskowe palą się i teraz na ołtarzach, a zamiast świec stearynowych, które zwykle są używane dla oświetlenia kościołów, zaprowadziliśmy oświetlenie gazowe kolumn marmurowych wielkiego ołtarza, jakoteż środkowej nawy kościoła właśnie dla tego, żeby więcej mieć zabezpieczenia od ognia a oraz uniknąć przykrego płynienia świec, które plamiło suknie i głowy publiczności. Zresztą ten sposób oświetlenia już od dawna w katedrze Kolońskiej i innych za granicą używany.

7) W skutek procesji nie zrobił się jeszcze większy ścisk podedrzwiami gdyż dopiero po uskojeniu się ludu i zupełnem przywróceniu porządku — co zaraz nastąpiło, skoro tylko drzwi wchodowe zostały zamknięte, procesja spokojnie i bez żadnego tłoku odbyła się.

8) Napór więc procesji niespowodował przechylenia się jednego smereka dekoracyjnego, którego gałęzie zatliły się przy gazie: gdyż tyle ludu wyszło z kościoła już przed procesją, że żadnego „naporu" nie było, a smereki stały tak daleko od płomieni gazowych, że musiałyby być dwa razy tak wysokie, jak były rzeczywiście, ażeby zatlenie gałęzi od gazu było możebnem.

Śmiało odwołuję się na całą szanowną publiczność obecną w czasie tego nabożeństwa, że wszystko według najściślejszej prawdy wyświeciłem.

Ks. Adolf Kamieński. T. J.
administrator kościoła.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla abonentów zamiejscowych „Cennik nasion i roślin T. W. Starcka."

Lwów, z Izby handlowej dnia 20. lutego.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	232 50	234 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	143 50	145 50
Banku hip. gal. po 200 zł.	209 —	212
„ krajow. z wpł. 50pr	— —	— —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a	82 90	83 70
„ „ „ 4 pr. w. a	74 50	75 50
„ „ „ 5 pr. los.	83 10	83 90
Banku hip. gal. 6 pr.	87 25	88 2[illegible]
Gal. zakł. kred. włośc.	92 50	93 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	77 90	78 70
Losy miasta Krakowa	20 —	22 —
„ miasta Stanisławowa	18 —	19 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 23	5 31
Dukat cesarski	5 2[illegible]	5 33
Napoleondor	8 90	9 —
Pół imperjał rosyjski	9 10	9 25
Rubel rosyjski srebrny	1 68	1 74
Rubel rosyjski papierowy	1 56	1 57
Pruskie bilety kasowe	1 67	1 68
Srebro	106 25	107 50
Wiedeń d. 18 lutego. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	70 —	70 10
„ „ w sreb. 5 „	74 40	74 50
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	308 —	311 —
1839 1/5 losu „	285 —	— —
1854 po 250 zł. 4 pr.	98 25	98 75
1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr.	104 25	104 50
1860 „ 100 „ „ „	109 50	110 —
1864 „ 100 „ „ „	141 50	142 25
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	119 50	120 —
Oblig. indm. (za 100 zł.)		
Galicyjskie	77 50	78 —
Bukowińskie	75 50	76 50

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
[illegible]		
[illegible] poż. kol. po 1[illegible]	99 —	99 2
Węg. poż. [illegible]	80 75	81 —
Turecka poż. kol. po 400 fr	42 50	42 75
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	154 75	155 25
Bodencred.au.po200zł.40pr	— —	— —
Zakł.kr.dla h.i prz. po 160zł.	241 25	[illegible]41 75
„ „ węg. 200zł. em. 80p.	151 50	152 —
Tow.eskont. n. aust. po 500zł	925 —	935
Franco-austr. po 200 złr em. 40 pr.	47 —	47 50
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	45 50	46 50
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	206 —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200zł	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	— —	— —
Renten bank po 200 złr.	27 50	28 50
Banku nar. austr. po 600 zł.	981 —	983
Banku powsz. aus. po 200 złr.	73	73 50
Unionbank po 200 złr.	142 25	142 75
Vereinsbank po200 zł. e. 40p.	25 50	26 —
Verkehrsbank po w. po 200zł.	124 —	125 —
Wechslerbank wied. po200zł.	175 —	176 —
Wied. bankver. po 200 złr.	86 —	90 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	119 —	120 —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb	144 50	145 —
Dniestrzańskiej „ „	30 —	32 —
Elżbiet „ m. k	211 50	212 —
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	2045 —	2050 —
Franc. Józ. po 200 złr w. a.	208 —	[illegible]08 50
Kol. gal. Karl. L. po 200 złm.	232 75	233 25
Lw. Cz. Jas. po 200 zł w. k.	144 50	145 —

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Mor. Szl. [illegible]	— —	— —
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	191 50	192 50
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	190 —	190 50
Rudolfa po 200 złr. s. r.	160 50	161 —
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	— —	— —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	326 —	327 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	161 50	162 —
Tramway wied. po 200 zł	169 —	171 —
Węg.gal.(Łup.)po200zł.w.a.	101 —	103 —
Węg.półn. wschod p.200 zł. s	110 —	110 50
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	— —	59 —
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	133 50	134 —
Akcje przemysłowe.		
Budow.Tow.austr. po 200 zł	81 75	82 25
„ „ wied. „ 100 „	43 50	44
„ tanich pom. po 100 z.	18 25	18 50
Borys.-Petr.Cp.po 200 zł. w.	—	—
Listy zastaw. (za 100 zł)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr.	95 —	95 50
„ spłac. w 33 lat. 5 p. w. a	85 —	85 50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a	73 —	— —
„ „ 5 pr. w. a.	82 —	— —
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	86 50	87 25
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a	92 50	— —
Bank nar. austr. m. k 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	90 8[illegible]	90 95
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100 zł	78 75	79 —
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	84 —	84 50
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	101 —	101 25
Dniestrzańska 300 „ „	47 —	50 —
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	95 70	96 —
„ em. 1862 5 pr.	93 —	93 50
„ em. 1870 5 pr.	— —	— —
„ em. 1872 5 pr.	100 —	100 2[illegible]

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Ferdynanda półn. 5 pr m. k	91 —	92 7[illegible]
„ „ 5 pr w. a	87	— —
„ „ 5 pr. sr.	104 80	105 20
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	106 —	106 60
„ II. em. 5 pr. „	102 75	103 25
„ III. em. 1871 300	101 75	102 25
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	76 75	77 —
Lw. Czer. Jas. II em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	89 —	— —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	78 —	— —
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. w. a	95 25	95 75
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w a	94 50	— —
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	90 50	91 —
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	82 50	82 75
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z	170 —	170 50
Klary po 40 złr. m. k.	28 —	30 —
Keglevich „ 10 „ „	13 75	14 25
Krakowska po 20 złr.	20 50	21 —
Palffy „ 40 „ „	23 75	24 25
Rudolfa „ 10 „ „	13 75	14 25
Ks. Salm „ 40 „ „	32 25	32 75
St. Genois „ 40 „ „	24 50	25 50
Stanisław. (poż.) po 20 zł. w. a.	18 —	18 50
Waldstein po 20 zł. m. k.	24 —	24 50
Windiszgrätz po 20 zł. „	20 50	21 —
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	— —	— —
Frankfurt 100 zł. (süddent.)	94 40	94 70
Hamburg 100 mark. banko.	55 20	55 30
Londyn 10 ft. sterl.	112 25	112 30
Paryż. 100 frank.	44 30	44 35

Pożegnanie

parafjan kościoła Żołyńskiego w powiecie Łańcuckim, przy rozstaniu się z Wym księdzem **Walentym Mączką**, *administratorem parafji Żołyńskiej w d. 20. stycznia 1874.*

Wielebne Księże i Szanowny Pasterzu! Gdy za pośrednictwem złego człowieka zostałeś nam z przewodnictwa wydartym, a my najwspanialszej opieki Twojej pozbawieni, przyjm Ojcze duchowny te kilka wyrazów uczucia serc naszych, któremi Cię dwunastotysięczna ilość dusz parafjalnych żegna:

Żegnają Cię dzieci nasze, których byłeś wzorowym katechetą i prawdziwym pedagogiem.

Żegnają Cię biedni pogrążeni w niedostatku i nędzy, którym swojemi wspaniałomyślnemi datkami szedłeś prawie każdego dnia w pomoc.

Żegnają Cię chorzy, których w czasie grasującej epidemji i zawsze, gorliwie nawiedzałeś, i pociechę nietylko duszy lecz i pomoc ciału niosłeś, a nadto pomimo ratunku ginącym, przyszłą ich podróż w najprzyjemniejszem świetle przedstawiałeś.

Żegnają Cię zwaśnieni sąsiedzi, boś ich do chrześcjańskiej przyjaźni bliźniego nakłonił, i spokój w ich chatach ustalił.

Żegnamy Cię parafjanie, który byłeś naszym szczerym przyjacielem, najgodniejszym spowiednikiem, doradzcą i opiekunem bezinteresownym.

Żegnają Cię popioły dusz naszych ojców i rodzin wdzięczne Ci za gorące modły przez pięć lat Twego pasterstwa do Pana Zastępów szczerze zanoszone.

Nareszcie żegna i błogosławi Cię komitet budowy nowego kościoła imieniem wszystkich parafjan, przekonawszy się, że tylko Tobie ojcze duchowny, Twej pracy i mozołom w składkach podjętych, zawdzięczamy teraźniejszy znaczny postęp budowy przyszłej naszej świątyni.

Niech stwórca Wszechmocny błogosławi Ci na każdym kroku, niechaj Cię obdarza taką przyjaźnią i szacunkiem wszędzie, jakie w naszej okolicy i parafji sobie zyskałeś — my zaś pamięć o Tobie poniesiemy w sercach naszych do grobu!!

Najżyczliwsi parafjanie gminy miasta i wsi Żołyni, Rakszawy, Brzuzy stadnickiej i Białobrzegi. 1555 1—1

NEWRALGIE wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newralgijnych Dra- *Cronier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue dela Monnaie, 19 - - w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Florjańskiej — w Brodach u p. M. Kullaka — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch. W Warszawie w składach materjałów aptecznych. pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa 1002 47—48

Folwark „Mostki“

przy gościńcu lwowsko-stryjskim i przy koleji Arcyksięcia Albrechta między stacjami Mikołajów a Wolica tejże koleji położony — zajmujący obszaru 46 i pół morga z budynkami nowo wystawionemi, jest **do wydzierżawienia.** 1530 3—3

Bliższa wiadomość u właściciela Czernicy poczta Rozdół.

Rafinerja spirytusu

Juljusza Mikolasza we Lwowie,

poszukuje zdatnych

bednarzy

do roboty od sztuki.

Zgłosić się ustnie lub listownie z załączeniem świadectw do fabryki za rogatką Gródecką. 1511 4—6

Poszukuje się guwernantki lub bony

Guwernantka lub bona, miłująca dzieci, średniego wieku, posiadająca dobre świadectwa i rekomendacje, poszukuje się dla Lwowa do prowadzenia trzech chłopczyków w wieku 4 do 6 lat. Widoki na dobre honorarjum. Oferty stosować należy pod literami **L. T.** we Lwowie, przedmieście Janowskie Nr. 52. 1499 3—3

Majątek ziemski

koło **Mościsk**, z dwóch obszarów z sobą graniczących złożony, $^{5}/_{4}$ mili od dwóch stacyj kolejowych i gościńca oddalony, podług katastru 910 m. pól ornych, 301 łąk, 123 pastwisk obejmujący, z dobrymi budynkami i gorzelnią, jest od wiosny r. b. do wydzierżawienia. Bliższa wiadomość we Lwowie w kancelarji Dr. Gregorewicza. 1445 9—12

Ważne dla cierpiących

na podagrę i reumatyzm.

Znane od lat 14 ze swojej skuteczności i na wystawach powszechnych uznane wyroby bawełny leśnej Schmidta, mianowicie: **Wata gościowa i olejek z iglic sosnowych**, utrzymuje na składzie 1521 2—4

Piotr Mikolasch we Lwowie.

PASTYLKI PIERSIOWE
ZE SOKU GŁOWIASTEJ SAŁATY I LAUROWYCH LISCI
PP GRIMAULT ET Cie APTEKARZY w PARYZU

Są to wyborne cukierki złożone ze substancyj znanych w medycynie ze swych własności łagodzących i uśmierzających skutecznie *kaszle, rozjątrzenie w piersiach, katary uporczywe.*

Cukierki te łącznie z Syropem nadfosforanu wapna, używają się dla uśmierzenia mocnego kaszlu (połączonego z odpluwaniem i kokluszem). 1037 12—23

Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera; w Krakowie pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie Schaittera; w Warszawie w składach aptekarskich pp. Mrozowskiego, braci Galle i Spiessa.

Dzierżawa

od marca z powodu zmiany stosunków na 5 lub 6 lat do odstąpienia pod szczególnie korzystnymi warunkami, $1^{1}/_{2}$ mili od stacji kolejowej Dolina. Zawiera 500 morgów roli ornej, paszy wołowej i sianożęcia. Kaucja 1500 złr. Tenuta roczna po półczwarta złr. za morg. Bliższych wiadomości udzieli **A. K.** w Belejowie poczta Dolina. 1533 3—3

W dniu 1. kwietnia r. b. będzie u mnie **opróżniona** posada

Ekonoma

za wynagrodzeniem rocznem w kwocie 150 do 200 złr.. 24 korcy zboża, pomieszkanie, ogród, opał i utrzymanie wraz z dworskiem czterech sztuk bydła — potrzebuję również

Pasiecznika

kawalera do 70 ulów Dzierzonowskich za odpowiedniem wynagrodzeniem.

Wymagam prócz praktycznych zdolności, uczciwego, trzeźwego i gorliwego wypełnienia przyjętych zobowiązań.

Ktoby te posady uzyskać pragnął, ma zgłosić się frankowanym listem zawierającym odpisy posiadanych świadectw z ostatnich lat sześciu i oznaczenie adresu, pod którym wezwanie do porozumienia osobistego otrzymać sobie życzy. 1559 1—3

Czahrów poczta Bukaczowce.

Marceli Bogdanowicz.

Najdawniejszy

Handel Płócien

i

BIELIZNY STOŁOWEJ
Fryderyka Schubutha i Syna

we Lwowie, Rynek l. 45,

poleca **po bardzo tanich cenach:**

$^{4}/_{4}$ 30 łok.	płótno górskie	od złr.	$8^{1}/_{2}$	— $11^{1}/_{2}$
$^{4}/_{4}$ 38 „	„ rumbur.	„ „	10	— 25
$^{4}/_{4}$ 38 „	Creas . . .	„ „	13	— 30
$^{9}/_{8}$ 30 „	płótno rumbur.	„ „	16	— 45
$^{6}/_{8}$ 50 „	weba holender.	„ „	22	—150
$^{9}/_{8}$ 54 „	„ szwajcar.	„ „	30	—125
$^{9}/_{8}$ 50 „	„ irlandzka	„ „	28	— 90
$^{5}/_{4}$ 1	tuzin ręczników	„ „	$5^{1}/_{2}$	— 20
$^{8}/_{8}$ 2	„ chustek do nosa	„ „	3	— 20
$^{9}/_{4}$ 19 łok.	wied. płótn. na prześcieradła bezszwu	od złr.	16	— 40
1	garnitur stołowej bielizny na 6 osób .	od złr.	$5^{1}/_{2}$	— 35
1	garnitur stołowej bielizny na 12 osób	od złr.	8	— 55

jakoteż na 18 i 24 osób.

Serwety i serwetki deserowe,

Pończochy prawdziwe saskie

niciane i bawełniane.

Pika i Ryps biały.

Przody do koszul

płócienne i szirtyngowe

od 50 centów do 3 złr.

1441 2—3

Największy skład

PERKALÓW i SZIRTINGÓW

białych i kolorowych

łokieć po 18, 20, 26, 30 i 33 cnt.

DESZCZOCHRONY

wełniane po 2 złr. 75 ct., jedwabne od 4 złr. 70 ct.

Cenniki szczegółowe rozsyła się franko.

Od 24. czerwca b. r. są do wydzierżawienia

Dobra Stojanów

położone w obwodzie Radziechowskim, posiadające obszaru około 1500 morgów. Życzący sobie mieć bliższe szczegóły, raczy się zgłosić pod adresem **J. T.** w Dyrekcji Towarzystwa galicyjskiej kasy zaliczkowej przy ulicy Halickiej. 1529 2—3

PASTA i SYROP
Nafé p. Delangrenier w Paryżu

50 lekarzy szpitalów Paryzkich, profesorów wydziału lekarskiego, poświadczyło skuteczność i wyższość tego lekarstwa nad wszystkie inne, dla wyleczenia *katarów, grypy, zapalenia gardła i piersi.* 1043 11—20

Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha; w Krakowie p. J. Trauczyńskiego, w Kijowie w składzie materjałów aptecznych pp. braci Marciniczyk, w Warszawie w składach aptekarskich pp. Galle i Spiessa.

Główna wygrana

200.000 złr.,

najniższa wygrana 180 złr.

Dnia 2. marca 1874

nastąpi wielkie ciągnienie przez urząd ustanowionej i poręczonej c. k. austr. pożyczki państwowej z r. 1864 w sumie 120,983.000 zł.

Pomiędzy 400.000 wygranemi tej pożyczki znajdują się wysokie wygrane, a to: 250.000 zł., 220.000, 200.000, 150.000, 50.000, 25.000, 20.000, 15.000, 10.000, 5.000, 2.000, 1.000, 500 itd. i po 180 zł. a. w. jako najniższa wygrana.

Żadna inna pożyczka loteryjna nie przedstawia takiej szansy wygrania, jak niniejsza i każdemu przedstawia się możność przy niewielkiej wkładce wygraną 200.000 złr. uzyskać.

Jeden los z numerem serji i numerem wygrywającym kosztuje 2 złr., 3 losy 5 zł., 7 losów 10 zł., 15 losów 20 zł., w. a. w banknotach.

Łaskawe zlecenia za przysłaniem należytości szybko, sumiennie i franko uskuteczniają się; do każdego zamówienia dołącza się urzędowy plan loterji, każde żądane objaśnienie chętnie się udziela a po dokonanem ciągnieniu wykaz wygranych każdemu uczestnikowi przesyła się bezpłatnie, jak również wygrane wypłaca się bezwłocznie.

Uprasza się przeto o rychłe zgłaszanie się wprost do domu handlowego:

J. Breycha

1509 4—5 w Frankfurt am Main, Grosse Friedbergerstrasse 41.

ASTMY

Duszność, Chrypka, Katary zadawnione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **Rurek antiastmatycznych** p. Levassenr, Aptekarza, 19 rue de la Monnaie w Paryżu. 1004 7—?

Dostać można we Lwowie w aptece PP. Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Brodach w aptece p. Knllak. W Warszawie w składach aptecznych materjałów pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa.

Koncypient notarjalny

z 14-letnią praktyką notarjalną i trzechletnią sądową, szuka posady. Obeznany z wszystkiemi interesami, w zakres działalności materjalnej wchodzącemi, i uzdolniony do wyrabiania dotyczących akt i pertraktacyj mas spadkowych, które już poprzednio przez lat trzy przy c. k. Sądzie powiatowym wyrabiał, życzyłby sobie w tym zawodzie za odpowiedniem wynagrodzeniem zostać umieszczonym. Listy odbiera pod lit. **F. D.** poste restante w Brzeżanach. 1557 1—1

Dr. CHABLE
ulica Vivienne, 36, w Paryżu.

DEPURATIF du SANG Syrop ten leczy krosty, liszaje, wyrzuty syfilityczne, czyści krew.

POMMADA przeciw liszajom, wyrzutom.

KĄPIELE MINERALNE przeciw słabościom naskórnym.

PLUS de COPAHU SYRUP z CYTRYNIANU ŻELAZA, leczy gonoreję, utraty nasienia i upławy białe. Dołączony jest prospekt w polskim języku. 1018 22—24

We Lwowie w aptece P. Mikolasch.

Lokal

przy ulicy Dominikańskiej pod l. 9, składający się z czterech pokoi i kuchni, (jeden duży frontowy) przydatny na sklep z urządzeniem gazowem, jest od 1. kwietnia r. b. do wynajęcia. 1560 1—3

C. k. Medal wojenny

w formacie oryginalnym i miniaturowym, jakoteż odpowiednie wstążeczki, nabyć można u

Maurycego Boscowitza

1556 1-2 optyka przy placu Marjackim.

Syrop du FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw: **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.**

Zalecany przez lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne, 36, w składzie Dra Chable; we Lwowie w aptece p. Mikolascha. 1016 22—48

Zęby i Szczęki

pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania, wstawia bez bolu.

Ból zębów

usuwa przez ubezwładnienie nerwów, a zęby zepsute lub małą do zębów podobną plombuje 1035 7—?

Dentysta J. WEISS, były asystent dr. Bardacha w Wiedniu.

Obecnie zamieszkały we Lwowie ulica Halicka, l. 239 naprzeciw katedry.

Browar piwny w Słotwinie

(stacja kolei) odnowiony i powiększony, wyrabia piwo podwójne (Lager) i pojedyncze.

Piwo Słotwińskie co do mocy i dobroci staje na równi z wyrobami najwięcej renomowanych browarów, co do ceny zaś z przyczyny nader korzystnego położenia browaru jest najtańszem, gdyż kosztuje wiadro piwa podwójnego (Lager) 6 złr. 25 ct. pojedynczego 4 złr. 50 ct. na stacji kolei Słotwina. — Staraniem Zarządu będzie tylko dobre wystałe piwa wydawać i każde zamówienie natychmiast uskuteczniać, aby pod każdym względem szanownych odbiorców zadowolnić. — Zamówienia należy adresować: Do Zarządu browaru w Słotwinie (stacja poczty i kolei). 1558 1—3

Nagroda Montyon (2.000 fr.) przez Akademię Nauk przyrodzonych i przez Instytut francuski, Medal złoty Akademii medycznej w Paryżu, przyznane

VINS Titrés D'OSSIAN HENRY

członka Akademii medycznej **Paryzkiej**, profesora Szkoły farmaceutycznej.

Ze znanych dotąd są to najlepsze Wina z Chininą; rozbiór chemiczny porównawczy dokonany w laboratorjum Akademii medycznej wykazał, że wina te zawierają **sześć razy więcej pierwiastków działających**, jak wszystkie inne preparacje tego gatunku (Wina, Siropy albo Eliziry) mające największe wzięcie i powodzenie. To właśnie jest powodem, że lekarze różnych krajów przyznają im pierwszeństwo. Przygotowane na Winie Alicante i z Diastazą, mają smak wyborny i nie sprawiają nigdy zatwardzenia.

Proste Wino z Chininą dozowane p. Ossiana Henry

toniczne, antigorączkowe, przywracające siły, nadaje się wybornie **w osłabieniu dzieci i starców, bezsilności, niemocy nerwowej, gorączce, trudnemu powrotowi do zdrowia, opóźnionemu trawieniu, bolach żołądka, gastragliom.**

Wino z Chininą, Żelazem i Diastazą.

Skutki tej preparacji pokazały się cudowne **przeciw bladaczce, upławom, mozolnemu odpływowi regularności, w wieku krytycznego przejścia, niedokrwistości, wyczerpaniu i osłabieniu.** Posiada własności pobudzające i ożywcze systemu nerwowego w wysokim stopniu jak również aparatu cyrkulacyjnego.

Wino z Jodem Ossiana Henry

z Chininą, Jodem i Diastazą. **Przeciw skrofułom, chorobom kości, niemocy lymfatycznej, krzywieniu się kości pacierzowej, wychudnieniu, słabościom dzieci nerwowych, wątłych i skrofulicznych.** Zastępuje tran z pożądanym zawsze skutkiem i w suchotach sprawia nadspodziewanie pomyślne skutki. Przepis instrukcja, która dołączoną jest do każdej butelki w polskim języku. 1009 20—24

Główny skład w aptece p. E. Fournier et Cie na ulicy d' Aujou St. Honoré 56, w Paryżu; we Lwowie w aptece p. F. Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

C. TRAU

właściciel

najpierwszego składu Herbaty

we Wiedniu, Wollzeile Nr. 1,

oddaje skład komisowy swoich Herbat na Galicję wyłącznie

panu

Rudolfowi Schwarz

we Lwowie plac Katedralny 8 lub ulica Teatralna 2,

który takowe po cenach mojego składu we Wiedniu w znanych z dobroci gatunkach, w oryginalnych paczkach i na wagę sprzedaje.

Z uszanowaniem

C. Trau.

Wiedeń w grudniu 1873 r.

Odwołując się na powyższe uwiadomienie **pierwszego składu Herbaty we Wiedniu C. Traua**, urządziłem w moim Magazynie **zupełnie odosobniony oddział** dla sprzedaży Herbaty i polecam Szanownej Publiczności jako wyśmienite i już uznane gatunki Herbaty:

Sansinski	po	4 złr. za 1 funt **wiedeń.**
Fleur Sansinski	„	5 „ „ „ „
Kaiser Melange	„	4 1/2 5 „ „ „ „
Souchong	„	2, 3 i 4 „ „ „ „
Moscau	„	6 „ „ „ „
Proch z Herbaty	„	1 do 3 „ „ „ „

Prawdziwego Rumu i wszelkie przyprawy do Herbaty.

Detaliczny cennik jakotez próbki Herbaty **bezpłatnie** na żądanie rozsyłam.

1321 6—7 **Rudolf Schwarz** we Lwowie.

RAPORT POCHLEBNY FRANCUZKIEJ AKADEMII MEDYCZNEJ.

QUINA LAROCHE

Medal złoty nagroda 600 franków.

wyciąg ze trzech gatunków chininy.

Potrójny ELIXIR pokrzepiający, posilny i przeciwgorączkowy jest najdoskonalszym i najskuteczniejszym preparatem CHININY przyjemnego smaku, skuteczność jego dowiedziona została w szpitalach przeciw *ogólnemu marnieniu, brakowi apetytu, słabości żołądka, wycieńczeniu, trudnemu powrotowi do zdrowia, gorączkom i zimnicom,* które nie ustąpiły przed użyciem chininy.

CHINA LAROCHE z ŻELAZEM połączony przeciwko *niedokrwistości, bledницy, w wieku krytycznego przejścia, słabościom skrofulicznym etc.*

W Paryżu 22 et 15 ulica Drouot; we **LWOWIE** w aptece **P. MIKOLASCH;** w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego. 1030 12—48

„Świeży transport przez Suez-Odessę.“

Najszlachetniejszych rodzajów z zeszłorocznego zbioru

Herbat chińskich



otrzymał handel

St. Markiewicza we Lwowie

w Rynku pod liczbą 42, 1515 2—4

i poleca takowe na wagę wiedeńską:

Nr. 1.	**„Taszu“** Perła chińska, żółtokwiatowa, aromatyczna, silnie naciągająca za funt wagi wiedeńskiej . . .	4 złr. 60 ct.
Nr. 2.	**„Juntojczan Pecha“.** białokwiatowa, aromatyczna, dobrze naciągająca za funt . . .	3 złr. 80 ct.
Nr. 3.	**„Nandżyn“** czarna. Pierwszy zbiór osobliwszej dobroci . .	3 złr. 40 ct.
Nr. 4.	**„Suchong“** czarna. Bardzo dobra, z przyjemnym zapachem .	2 złr. 80 ct.
Nr. 5.	**„Congo“** familijna. Dobra, z czystym smakiem . . .	1 złr. 80 ct.
Nr. 6.	**„Proszek herbaciany“.** Wysiewki ze wszystkich herbat	1 złr. 20 ct.
Nr. 7.	**Suchong angielska“.** W ołowiu opakowana, w oryginalnych drewnianych paczeczkach, zawierających $1^{1}/_{4}$ funta w. w. samej herbaty. Za paczkę . . .	3 złr. 6? ct.
Nr. 8.	Karawanowa **„Tyszynszy Nandżyn“** W oryginalnych połfuntowych ross. pakietach . . .	5 złr. — ct.

Rozsełka za pobraniem pocztą we wszystkich kierunkach.

Środek leczący słabości w ustach i zębów.

Rozmaite środki lecznicze nie mogły wyleczyć moje ciągle się krwawiące dziąsła, reumatyczne bole zębów i nie mogły usunąć tworzący się zawsze osad winny. Aż począłem używać sławną wodę anaterynową do ust, któryto środek nie tylko uwolnił mię od tych cierpień, ale ożywił cały ustrój w ustach, usunął nieznośny odor, z tego to powodu oświadczam publicznie wynalazcy tego środka, c. k. dentyście nadwornemu Dr. J. G. Popp zasłużoną pochwałę i najżewniejsze podziękowanie.

1158 1—4 **Baron v. Bluman**, w. r.

SKŁADY:

We *Lwowie*: apteka Millinga, apt. pp. P. Mikolasza, J. Beisera, Zygmunta Ruckera, Jakóba Pipesa i p. Bonifacego Stilera. W *Krakowie*: pp. Gorecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i Goldwasser. N. Redykaptek, Siedlicki aptekarz w Czerniowcach. W Bełzie p. Hrymak, w Białej p. Józ. Kraus, i E. Keler, w Bielsku p. Stanko apt. w Bóbrce p. Czernik ap., w Bochni F. Reiss i p. Niedzielski, w Brodach p. Grunspann i M. S. Franzos w Brzeżanach p. Zminkowski ap. i p. B. Fadenhecht, w Buczaczu p. Kercel. i C. Lewicki, w Chrzanowie p. Sporysz ap., w Czerniowcach p. Alth syn ap., i Ig. Schnirch p. Rożański, p. Ritzinger, w Dobromilu p. Grotowski apt., w Dolinie p. J. Praunfelder apt., w Drohobyczu p. Dobrzyniecki apt., w Dynowie M. Koniecki, w Frysztaku p. N. Löw, w Grybowie p. Muszyński, w Jaworowie p. Lachowicz apt., w Jarosławiu p. Nowakiewicz, w Jazłowcu p. Twardowski apt., w Kimpolungu B. Sommer, w Kołomyi p. Rożański Max. Nowicki i p. Sidorowicz apt., w Krośnie Krysztoforski, w Krynicy p. M. Nitrybit apt., w Lutowiskach p. M. Koniecki, w Lipniku p. Sommerfeld apt., w Manasterzyskach p. Żarski, w Nowym Targu p. S. Laur, w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa Ig. Garan i S. Lichtman, w Polskiej Ostrawie p. C. Weber ap., w Przemyślu p. Gajdeczka i syn, p. Kozłowski i p. Machalski, w Przeworsku p. Switalski apt., w Radowcach p. B. Teichman, w Rawie p. Jan Distl apt., w Rozwadowie p. Marecki, i Gabriel, w Rzeszowie B. J. Schaiter i syn, i Kilinowski apt., w Samborze p. Kriegseisen apt., p. Riedl apt., w Sanoku p. J. Jaklicza wdowa, i p. R. Barth, i p. A. Beil, apt., p. C. Kopacz, w Stryju p. Drągowski apt. i p. J. D. Mussenblatt, w Suczawie p. E. Botezat apt., w Tarnopolu p. A. Morawetz, p. W. Stachiewicz i Reid w Tarnowie p. W. T. A. Wielogórski, H. Koy i Reid i Karmin, w Turce p. A. Czyrniański, w Wadowicach p. Foltin i Uhma apt., w Zaleszczykach p. Kodrębski, w Złoczowie p. O. Fadenhecht i Petesch, w Żółkwi p. Krzyżanowski i Nahlik

---

Skutki wyleczonych słabości gościowych, reumatyzmu

i wszelkiego rodzaju cierpień nerwowych,

osiągnięte zapomocą środka, wynalezionego przez aptek. J. Herbabnego.

aus Heilkräutern der baierischen Hochalpen bereitete Pflanzen-Extract

„Neuroxylin.“

Panie aptekarzu J. Pserhofer w Wiedniu!

Czujemy się obowiązani do wielkiej wdzięczności. Za poradą naszego przyjaciela używaliśmy **J. Herbabnego** wyborny środek przeciw gościowi Neuroxylin na ciężką słabość naszego 17letniego syna, którego opuścili lekarze i przez pół roku z łoża nie wstawał. Po 14dniowem użyciu „Neuroxylinu“ o tyle mu się polepszyło, że mógł z łoża wstanąć i nie czuł bolu.

Z uszanowaniem

Lorenz i Franciszka Artl.

traktjernicy i właściciele realności.

Birnei pod Aussig n. Elbą, dnia 6. kwietnia 1873.

Cena oryginalnego flakonu Neuroxylin (w czerwonem opakowaniu) mocniejszego gatunku 1 złr. 20 ct., flakon słabszego (w zielonem opakowaniu) 1 złr. Przy wysyłkach pocztowych do 6 flakonów 20 ct. za opakowanie. Pudełko pigułek przeciwgościowych 1 złr. 50 ct.

Skład centralny i wysyłkowy „Neuroxylin“ i pigułek gościowych we Wiedniu u p. Józefa Weiss, aptekarza „zum Mohren“, Tuchlauben 27, Ign. Pserhofer, 1. Singerstrasse.

Główny skład dla Galicji we LWOWIE u p. **Zygmunta Ruckera**, aptekarza pod „Srebrnym orłem“; w BERNIE u B. Schönaich, w PESZCIE u J. Torok; w PRADZE u J. Fürsta, w OPAWIE u Schwarza i Paiker, w KOSZYCACH u A. Wandraschek. 1073 4—6

Zaproszenie do przedpłaty.

Pod redakcją **Władysława Łozińskiego** a nakładem wydawnictwa „Gazety Lwowskiej“ wychodzi już drugi rok

„Przewodnik naukowy i literacki,“

pismo poświęcone nauce i literaturze, a to raz na miesiąc w objętości pięciu arkuszy ścisłego druku (rocznie w dwóch tomach po 30 arkuszy), i zawiera: Rozprawy historyczne i literackie, życiorysy, przeglądy krytyczne, sprawozdania z poważniejszych objawów ruchu literackiego i artystycznego; studja ekonomiczne i statystyczne; monografje ważniejszych miejscowości; sprawozdania z ruchu naukowego za granicą, wiadomości krytyczne o najznakomitszych publikacjach obcych i bibliografje.

Do szeregu współpracowników należą najznakomitsze siły naukowe dla każdej specjalnej gałęzi powyższego programu.

Prenumerata wynosi: w cesarstwie austrjackiem rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., ćwierćrocznie 1 złr. w. a., w granicach Niemiec rocznie 3 talary, półrocznie $1^{1}/_{2}$ talara, którą prosimy nadsyłać (najdogodniej przekazem pocztowym) pod adresem: **Administracja „Gazety Lwowskiej“, ulica Wałowa l. 29.**

Cena księgarska (główny skład w księgarni **„Gubrynowicza i Schmidta“**) za rocznik **5** złr., za pół roku czyli 1 tom **2·50**, za ćwierć roku **1·25**, za zeszyt **50** centów w. a.

Prenumeratorowie „Gazety Lwowskiej“, którzy uiszczą przedpłatę na „Gazetę“ z góry za cały rok (od 1. stycznia pocztą 16 złr., w miejscu 12 złr., lub za pół roku (od 1. stycznia i od 1. lipca) pocztą 8 złr., w miejscu 6 złr., otrzymują „Przewodnik“ bezpłatnie, zaś prenumeratorowie ćwierćroczni i miesięczni, **na żądanie** za dopłatą: pierwsi 75 ct. za kwartał, drudzy 30 ct. za zeszyt. 1517 2—3

Oryginalne 1689 41—50

Wina zagraniczne i likiery

najlepszej jakości, sprzedane będą po najtańszych cenach za poręczeniem prawdziwości za wielką butelkę.

St. Julien. St. Estéphe	zł. 1 c. 25
Château Margeaux	„ 1 „ 75
„ Lafite lub Larose	„ 2 „ 50
Mosel, Brauneberger, Nierensteiner	„ 1 „ 25
Rüdes- lub Hochheimer	„ 2 „ —
Muscat Lunel lub Frontignan	„ 1 „ 25
Malaga, Madeira, Sherry bardzo stary	„ 2 „ —
Cognac fin Champagne	zł. 2 „ —
Benedictine 1/2 butelki	„ 2 „ 50
„ 1 butelka	„ 4 „ 50
Jamaica-Rum, szlach. 1/2 butelki	zł. $1^{1}/_{2}$ — 2 „ —
Szampańskie: butelka	„ 2 „ —
„ Moet cremant rose	„ 3 „ 50
„ Aubertin crem. rose	„ 2 „ 50
„ Mum i C.	„ 3 „ —
Heidsieck & Co. Monopol	3 „ 50
Clicquot	zł. 3 c. 25
Vöslauer Ausstich białe	„ — „ 60
Ruster Ausbruch	„ — „ 70
Ocet winny I. gatunek za wiadro	„ 6 „ —
za butelkę	„ — „ 25
Oryginalne piwo z Klein Schwechat we flaszk.: Piwo odstałe	ct. 25, marcowe 27

wraz z flaszką. — Skrzynie i flaszki przyjmuję napowrot. — Rozsyłka począwszy od dwóch flaszek za zaliczką.

Alex. Floch, we **Wiedniu**, Bäckerstrasse Nr. 8.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.